Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 240.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 167.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12 -2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Wszystkim, którzy raczyli oddać ostatnią posługę

Ś. P.

Leokadyi KOREYWO

serdeczne „Bóg zapłać" składa

RODZINA.

Teatr Miejski. **Dyrekcya S. Brykina.** W piątek dnia 2-go września **OTWARCIE SEZONU: „ŻYCIE ZA CESARZA".** Uczestniczą panie: Miłowidowa, Dragomirecka; pp: Sławin, Szydłowski i inni. Początek o godzinie 7 i pół wiecz. W sobotę dn. 3 września **„HUGONOCI".** Dnia 4 go **„DEMON".** Dnia 5-go **„DAMA PIKOWA".** Dnia 6-go **„EUGENIUSZ ONIEGIN".** Bilety nabywać można codziennie od godz. 10 rano. Dnia 1-go września kasy będą zamknięte w ciągu całego dnia.

Teatr Dramatyczny. **Dyrekcya A. Kruczynina.** We wtorek dnia 30 go sierpnia komedya Molnara **„Oficer Gwardyi".** Początek o godzinie 8-ej wieczorem. W środę dnia 31-go sierpnia nowa komedya **„Obrońca".** W próbach: **„Żulik"**, Potapenki, **„Słowo honoru"**, Czernyszowa. Kasa otwarta od g. 10 rano do końca przedstawienia. 3641

Teatr „Sołowcowa". **Dyrekcya M. BAGROWA.** We wtorek dnia 30-go sierpnia **otwarcie sezonu zimowego. Przedstawienie poświęcone pamięci A. Ostrowskiego:** 1) Słowo wstępne, poświęcone pamięci A. Ostrowskiego, wypowie G. Aleksandrowski, 2) Uczczenie pamięci A. Ostrowskiego, 3) **„Talenty i wielbiciele"** kom. w 4-ch akt. Początek o godz. 8 wieczorem. Ceny zwyczajne. W środę dn. 31-go **„Oficer Gwardyi"** w 3-ch aktach. W czwartek dnia 1-go września **„Związek młodzieży"** w 5 aktach Ibsena. W piątek d. 2 **„Matka"** w 4 aktach Przybyszewskiego. W sobotę d. 3 **„Główna rola"** w 3 akt. W niedzielę d. 4 dwa przedstawienia. W poniedziałek 5-go **„Honor"** w 4-ch aktach Sudermana. Bilety na wszystkie przedstawienia nabywać można w teatrze od g. 10—3 pp. i od 6—8 wieczorem. Szczegóły w afiszach.

SALA KUPIECKA. Dnia 8 września odbędzie się tylko jeden **koncert**

Adama Didura

Początek o g. 8 wiecz. Bilety nabywać można w księg. Wł. Idzikowskiego, Kreszczatyk 35 od 10 do 3 i od 5 do 8. 3731



Fortepiany i pianina

J. Blüthner

w LIPSKU

nagrodzone na różnych wszechświatowych wystawach 35-toma **pierwszemi** nagrodami odznaczone zostały w roku bieżącym na wszechświatowej wystawie w Brukseli **pierwszą nagrodą** Grand Prix.

Wyłączna reprezentacya **J. Kerntopf i Syn**
w Kijowie, KRESZCZATYK № 33. 19935

Dnia 5 września r. b, o godzinie 3-ej po południu, w Sali Posiedzeń na terytoryum wystawowem odbędzie się Walne Zgromadzenie pp. Członków Podolskiego Towarzystwa Rolniczego.

PORZĄDEK DNIA NASTĘPUJĄCY:

1) Wybory nowych członków. 2) Zatwierdzenie projektu kontraktu dzierżawnego z p. M. Grunerem, co do założenia przez niego na fermie „Wisznia", należącej do Towarzystwa szkółki leśnej i owocowej. 3) Referat p. Prezesa Sekcyi Ogrodniczej A. Baranowskiego, o wypracowanym przez rzeczoną Sekcyę sortymencie drzew owocowych dla Podola. 4) Zatwierdzenie decyzyi Rady T-wa, co do budowania pawilonów prywatnych na terytoryum wystawowem. 5) Referat Wice-Prezesa T-wa p. A. Urbańskiego, tyczący się ceł przewozowych od zbóż transportowanych za granicę — jakie mają być zastosowane w nowym traktacie handlowym pomiędzy Rosyą a Niemcami. 6) Referat p. Prezesa Sekcyi Rolnej Hr. R. Bnińskiego, o zorganizowaniu przy T-wie Centralnego Biura Rachunkowego. 7) Referat Zarządzającego siecią pól doświadczalnych p. J. Zapartowicza, o niektórych danych z 10-cioletnich prac Sekcyi Rolnej. 8) Referat Sekretarza T-wa p. F. Lubańskiego „O Heskiej musze i walce z nią" i 9) Bieżące sprawy T-wa. 3866

Dnia 3-go września o godz. 4 po południu w lokalu Szlacheckiego domu (Plac Ratuszowy № 2) **odbędzie się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Członków Kijowskiego T-wa Rolniczego,** zwołane w celu uczczenia 35 letniej działalności.

Program zebrania następujący:

1) Powitalna mowa prezesa.
2) Krótkie sprawozdanie z 35-letniej działalności T-wa.
3) Przyjęcie deputacyi i przedstawicieli od innych towarzystw rolniczych i odczytanie telegramów gratulacyjnych.
4) Wybór honorowych członków T-wa.
5) Wnioski uczestników Zebrania.
6) Mowa prezesa, zamykająca posiedzenie.

Tego samego dnia t. j. 3-go września o godz. 7 i pół wiecz. w hotelu „Continental" odbędzie się obiad Członków Kijowskiego T-wa Rolniczego, którzy uprzednio wyrazili listownie na to swoją zgodę. 2849

ŻEŃSKIE KURSY

Języków obcych i muzyki

A. A. MAKAROWEJ

Przygotow. do egzam. przy Okręgu. Ogólnie przyst. klasy prakt (ranne i wiecz.) według metody **Berlitza.** Przy kursach pensyon. Przyj. od 10—2 pp. Uniwersytecka krągła Nr 5 3838

Szkoła Rysunkowa A. Sabatowskiego

Zajęcia wieczorowe w lokalu Szkoły Handlowej T-wa Nauczycielskiego, Tereszczenkowska № 25.

Wykłady sztuki według metod najnowszych 3 razy tygodniowo od godz. 5—7 w. Opłata miesięczna rb. 5. Początek zajęć 9 września. Zapisy od 6-go września Tarasowska 6 m. 6. 3797

MAGAZYN i PRACOWNIA 14328

„R. Fraipont".

Przeniesiony został z **Mikołajowskiej Nr 4 na Kreszczatyk 35.**
UPRZĘŻE angielskie i ruskie, siodła, kufry i rozmaite wyroby ze skó

GRAMOFONY

Patefony i w lepszym gatunku płyty w największym wyborze po cenach umiarkowanych poleca skład główny instrumentów muzycznych i nu
J. INDRISEK, Kijów, Kreszczatyk № 41. Filia w Baku. 558

Początkowo - przygotowawcza szkoła dla dzieci polskich płci obojga w 3454

Zofii Żukiewiczowej

Zapis dzieci codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 12-ej — 2-ej **Funduklejowska № 26.** Od dnia 1 go września szkoła zostanie przeniesiona do nowego lokalu przy ulicy **Wielkiej Włodzimierskiej № 42.**

F. KUHE. 3629

Fundukłejowska 18. Telef. 1202.

Fortepiany Pianina

Beckera, Bechsteina, Steinwaya, Schidmayera i wiele in.

Moskiewski Dom Handlowy 3545

J. Pechowicz i Syn

(Padoł, pl. Aleksandrowski № 1, tel. 2177)

W oddziałach bławatnym i kortowym otrzymano wszystkie nowości sezonowe. Oddział mebli znacznie rozszerzony i uzupełniony.

Remiza Marcina Ruszkowskiego,

Bulwarno-Kudriawska № 16. Telefonu 1058.

Wynajmuje **karety, powozy i powoziki,** miesięcznie i dziennie, na spacery, bale, śluby i pogrzeby. Na żądanie **angielskie zaprzęgi.**
Sprzedaż i kupno: koni, powozów, uprzęży i liberyi.

Uprzejmie polecamy Szan. Publ.

Magazyn Czekoladek i Cukrów

WARSZAWSKIEJ FABRYKI

Jan Fruziński

„CHOCOLAT de VARSOVIE" 3750

Mikołajowska 2 (róg Kreszczatyku)

Dom Bankowy

D. Mierzwiński i S-ka

Kreszczatyk 27, telef. 1864.

Płaci na r-ku bieżącym	5%
„ od wkładów ½ roczn.	6%
„ „ „ rocznych	7%

Załatwia wszelkie operacye bankowe i finansowe. Wyrabia i realizuje pożyczki w bankach ziemskich.

Pośrednictwo kupna i sprzedaży majątków.

DZIAŁ ROLNICZY — patrz str. 6.

PANIE UŻYWAJCIE PERFUMERYI

PASTORALE

DOSTAWCÓW DWORU T-wa A. RALLET & C-ie

2101

Uważamy za swój obowiązek podać do wiadomości Szanownej Klienteli, że z dniem 1-go września r. b. otwieramy 3773

w Winnicy (gub. podolsk.)

filię znanego pierwszorzędnego kijowskiego ZAKŁADU KRAWIECKIEGO

F. Puchalski

Magazyn nasz mieścić się będzie przy ulicy **Pocztowej w domu D. Rejchera** (naprzeciw Kościoła) i będzie posiadał na składzie **obfity wybór** najlepszych zagranicznych i rosyjskich materyałów. Obstalunki wykonywać się będą podług najnowszych żurnali.

Krój wykwintny — wykończenie eleganckie.

Również przyjmować się będą obstalunki **na uniformy** dla pp. urzędników wszyst. ministeryów.

D-r. K. ŁOWIENIECKI powrócił 3785

Art. Opery Włoskiej **A. Corradini** pracował w ciągu 6 lat pod kierownictwem znakomitego śpiewaka **A. COTONNI. Postawienie głosu, repertuar op. w jęz. włoskim i rosyjskim.** Próba głosów: od g. 11 — 1 pp. i od 5 — 7 wiecz. oprócz czwartków. Nesterowska 15, wejście front. 2-gie piętro. 3796

Dziś wyścigi 3817

(Na placu Syreckim). Początek o godz. 3 pp.

Lecznica chirurgiczna

D-ra Med. J. Makowskiego, W.-Włodz. 33b tel. 26-92. Dr. Makowski przyjm. 9—10 i 4—6. Przyj. stał. chor. o każdej porze. Pł. od 3 rb. na dobę. 589

8-mio klasowy Zakład Naukowy Żeński (Gimnazyum)

z pensyonatem i dwoma klasami przygotowawczemi

Wacławy Peretjatkowiczowej

KIJÓW, W.-Włodzimierska Nr. 47. Telefon 28-16.

zawiadamia uczenice, że dnia 1-go września o godz. 10-ej rano w kościele św. Aleksandra (Stary kościół) odbędzie się uroczysta Msza na rozpoczęcie roku szkolnego. 3686

Lecznica chirurgiczna i terapeutyczna

Bibikowski Bulwar 4, telef. 1394.

Pokoje dla chorych stałych od 3 do 7 rb. dziennie z utrzymaniem i opieką lekarską. Przy lecznicy mieszka 2 lekarzy.

Ambulatoryum tanie (50 kop. od porady) dla przychodząc. chorych.

Szczepienie ospy. Dezynfek. mieszkań formaliną.

Pracownia dla badań chemicznych i bakteryologicznych.

pod kierunkiem

D-ra A. MODRZEWSKIEGO

Badania moczu, kału, soku żołądkowego, plwociny, nalotów z gardła krwi i t. p. 599

SERODYAGNOSTYKA SYFILISU.

Młocarnie i Lokomobile

Clayton'a i Shuttleworth'a

i do nich:

Sieczkarnie parowe i
Prasy do słomy Br. Welger

oraz

Maszyny do suszenia zboża (suszarnie) Akkermana.

Poleca:

Kijowski Syndykat Rolniczy

BULWARNA № 9. 3700

T-wo A. J. Abrikosowa i S-wie

Moskwa, Petersburg, Odesa, Kijów, Rostów n/D.

Filia kijowska: **Kreszczatyk № 27. Telef. 16-11.**

Czekolada, cukierki, torty, ciastka, biszkopty, kakao, kawa, pastiła, marmolada, kompoty, konfitury, owoce glazurowane w koszyczkach i na wagę etc. Przyjmują się obstalunki na torty, lody, krem, plombir, napoje chłodzące etc. Pp. zamiejscowym wysyłamy za zaliczką pocztową. 3748

Pneumatyki

do samochodów
welocypedów
powozów

Continental

najtrwalsze w świecie.

7195

T-wo AKC. ZAKŁADÓW MEBLI STYLOWYCH JAKÓBA i JÓZEFA KOHNA

KIJÓW Mikołajowska № 9.

ARTYSTYCZNIE WYKONANE MEBLE W STYLACH: Louis XIV, „Louis XV, Louis XVI, „Empire" „Rococo" „Biedermeier"

TELEFON № 10-50

3617

WILNO.

Prenumeratę i ogłoszenia do „Dziennika Kijowskiego" przyjmuje księgar. J. Zawadzkiego

AMBULATORYUM

T-wa Lekarzy Specyalistów

Sofijowska 21. Telefon 17-55
Codzienne przyjęcie chorych przychodzących wszystkich specyalności. Porada 50 kop. Konsultacye, szczepienie ospy, badanie usługi i mamek. Analizy. Rozkład godzin przyjęć we wszystkich aptekach. 1993

Specyalna Lecz. chor. skór., wen. W.-Wasylk. 16. Por. 50 k. Przyj. 9-12 i 5-6. Zarz. Dr. Goldberg. 3605



Maison Andrée

Magazyn Kapeluszy damskich

Po powrocie z Paryża poleca najśw. modele oraz kopie z takowych

2 Prorezna 2.

Legitymacye rodów szlacheckich— prowadzę sprawy, dotyczące praw na szlachectwo, tytuły, herby etc, Kijów, Nesterowska № 5 m. 1, osob. od 3 — 6 g., list. Skrzynka poczt. № 149. 3831

D-r Rejze powrócił i przyjmuje chorych (skórsyfil., moczopłc.) od 10-12 i od 4-7. Kobiety 12-1. Meryngowska 10. 3715

Poszukuję kupna **majątku** ziemskiego od 500 do 1000 dziesięcin, dobrze zagospodar., na dogodnych warunkach, bez pośredników. Określoną powinna być rzeczywista ilość wszystkiego, znajdującego się w tym majątku. Od stacyi kolei bocznej 2, od szosy do 4 mil najwyżej może być oddalony. Adres: gub. kaliska p. Działoszyn w Wąsoszu Aleksander Wodzyński. 3561

Radomyśl

Prenumeratę na „Dziennik Kijowski" przyjmuje 717

p. Józef Podonowski.

Świętować czy—pracować?

W początkach lipca papież Pius X ty ogłosił dekret, niezmiernej wagi dla naszego społeczeństwa, o zmniejszeniu liczby świąt. Dotychczas katolik, oprócz 52 niedziel, miał obowiązek jeszcze 17 dni w roku święcić zapomocą nabożeństw i powstrzymania się od pracy. Obecnie liczba dni świątecznych może być zredukowana do *siedmiu*; działalność więc ludności katolickiej zyskuje *dziesięć* dni na rok, co w korzystny sposób powinno oddziałać na ogólny dobrobyt, gdyby zamiar papieża w całej rozciągłości został urzeczywistniony.

Lecz juz dziś widać, że w sprawie tej, w społeczeństwie naszem panują dwa poglądy: jeden pragnie zmniejszenia liczby świąt, drugi—wiadomość o tem przyjął dosyć niechętnie.

Stronnikami powiększenia iłości dni pracowitych są—przedewszystkiem nasi inżynierowie, ludzie, którzy bywali za granicą, widzieli w jaki sposób pracuje się tam i rozumieją, na czem polega wysoki dobrobyt i cywilizacya zachodniej Europy. To też w Stowarzyszeniu Techników, jeszcze przed dekretem papieskim, jeszcze w miesiącu grudniu roku zeszłego zastanawiano się nad wynalezieniem sposobów ograniczenia liczby świąt, praktykujących się w naszym kraju, fabrykach i warsztatach. Dla Stowarzyszenia Techników odezwa Piusa X-go *De diebus festis* jest spełnieniem nietylko gorących pragnień, lecz i gruntownie przemyślanych zamiarów.

Trzeba jednak zanotować i podkreślić, że nie wszyscy podzielają opinię Stowarzyszenia Techników. To też słyszymy głosy: że „dotychczasowe święta, obchodzone przez większość ludności, krajowej—nadal obowiązywać powinny", albo że: „obecna liczba świąt nie jest wygórowana a zarówno lud wiejski, jak i fabryczny jest stanowczo przeciwny zmniejszeniu liczby świąt."

Że ludność, osobliwie ciężko pracująca, dąży raczej do powiększenia, aniżeli zmniejszenia liczby świąt, rzecz to zrozumiała. Naprzód bowiem każdy człowiek potrzebuje nie tylko żywności, odzieży, mieszkania, ale także odpoczynku, rozmowy, zabawy, przechadzki, marzeń i te jego potrzeby są najzupełniej usprawiedliwione. Powtóre—istnieje głębokie prawo psychologiczne, może nawet biologiczne, na mocy którego: „każdy pragnie otrzymać jak najwięcej korzyści, za cenę jak najmniejszego wysiłku".

Prawo to, z szczególną wyrazistością przejawiające się w stosunkach ekonomicznych, jest bardzo dobroczynne, stanowi bowiem, kto wie, czy nie najsilniejszą pobudkę do życiowych ulepszeń, wynalazków, słowem—całej cywilizacyi. Protestować przeciw niemu byłoby niedorzecznością.

Ale niestety! obok ludzkiego serca, które dąży do najmniejszych wysiłków, staje potężne prawo: przyczynowości, którego jednym ze skutków jest to, że: „każdą rzecz korzystna musi być zrobiona, czyli—wywołana zapomocą właściwych sposobów, odpowiednim nakładem sił". Możnaby to nazwać: prawem, koniecznością pracy tem cięższej, tem trudniejszej, tem większych domagającej się wysiłków, im rezultat jest bardziej złożony, im ma być doskonalszy.

Dusza ludzka jest przepełniona pragnieniami, ale do zaspokojenia ich natura dała nam tylko trochę sił fizycznych, trochę rozumu, trochę energii moralnej, trochę instynktów społecznych i—dużo materyałów surowych, które jednak z wielką pracą trzeba wydobywać z głębin, przenosić nieraz na wielkie odległości, przerabiać, niejednokrotnie setkami rąk i machin. Natura nic nie daje darmo: ani chleba, ani płótna, ani węgla, ani mostu na rzece, ani machiny szyjącej, nic!.. Wszystko trzeba wykopać, wyrąbać, wydźwigać, wykuć, wypiłować, wytopić, niekiedy z narażeniem życia i zdrowia, najczęściej z wielkim nakładem sił umysłowych i wynalazczego geniuszu.

Im więcej kto poświęca czasu i sił pracy, im więcej potrafi skupić rąk do jednego celu, im działa prędzej i dokładniej, im usilniej bada i głębiej namyśla się nad przedmiotem swoich zajęć, co mówię?... im bardziej kocha swoją pracę, im spełnia ją weselej, tem—lepsze osiąga rezultaty. Rozumieją to narody ucywilizowane i diatego fundamentem swego bytu uczyniły: pracę wytężoną, mądrą, twórczą, zorganizowaną, w przeciwieństwie do ludów więcej lub mniej barbarzyńskich, które albo wcale nie pracują, albo pracują słabo, bezładnie, opieszale, uważając pracę za nieszczęście, nie zaś za źródło pomyślności i ogólnego bezpieczeństwa.

Ażeby zrozumieć potęgę dni i godzin pracowitych, w porównaniu do czasu odpoczynkowego, wyobraźmy sobie dwu robotników. Obaj są płatni po 10 kop. za godzinę, ale Paweł pracuje 10 godzin na dobę, Gaweł tylko 9. Paweł trudzi się przez 305 dni w roku, Gaweł tylko przez 290. Przypuśćmy nadto, że wartość towaru, który każdy z nich produkuje, jest 7 razy większą od zarobku.

Otóż roczne rezultaty działalności każdego z nich uplastyczni następująca tabliczka:

	Paweł	Gaweł
Pracuje w roku godzin	3,050	2,610
Zarabia rocznie rubli	305	261
Roczna wartość produkcyi w rb.	2,135	1,827

Innemi słowy: Paweł, pracując rocznie więcej od Gawła o 440 godzin, zarabia o 44 ruble więcej i daje społeczeństwu za 308 rubli więcej towarów.

A teraz zróbmy jeszcze jedno przypuszczenie. Wyobraźmy sobie, że jakiś kraj posiada milion Pawłów pracowitszych o godzinę na dobę i o 15 dni na rok; zaś inny kraj cieszy się milionem Gawłów, którzy... lubią oszczędzać swoje cenne siły i zapytujemy: jak będą wyglądały te dwa kraje naprzykład po 25 latach, co odpowiada działalności jednego pokolenia?

W ciągu 25 lat	Kraj Pawł.	Kraj Gawłów	
klasa robotnicza zarobi	7,625	6,525	mil. rb.
Wyprodukuje towarów za	53,375	45,675	„ „

Innemi słowy: po upływie jednego pokolenia kraj Pawłów będzie miał przeszło o siedem miliardów rubli więcej bogactw, aniżeli kraj Gawłów, a robotnicy pierwszego kraju oszczędzą dla siebie przeszło miliard rubli więcej, aniżeli Gawłowie.

Łatwo pojąć, że przy tak wielkiej różnicy bogactw, no... i rozsądku, kraj Pawłów musi być zdrowszy, silniejszy, bezpieczniejszy, wygodniejszy, sytszy, weselszy, oświeceńszy i—wolniejszy, aniżeli kraj Gawłów. Również bez zbyt wielkiej przesady powiedzieć można, że:

różnice pomyślności, a nawet wolności dwu społeczeństw, znajdują się w stosunku mniej więcej prostym do ilości pracy, jaką każde z nich wykonywa w ciągu lat, i pokoleń.

Od teoryi przejdźmy do praktyki i zobaczmy: jak też wygląda nasza praca w porównaniu do zachodnio-europejskiej?

Ktoś bardzo poważny jakoby twierdził, że: „obecna liczba świąt nie jest u nas wygórowana". W odpowiedzi oprę się na materyałach, dostarczonych mi przez prezesa Stowarzyszenia Techników, inżyniera P. Drzewieckiego.

Ile my też obchodzimy świąt w porównaniu z innymi narodami? Otóż Niemcy i Stany Zjednoczone obchodzą na rok 8 dni świąt, francuzi i belgijczycy 7, szwajcarowie 4, żydzi 16 i pół, a my 17 (Rocznik Gebethnera i Wolffa). Naprawdę jednak robotnicy nasi, nawet w Warszawie, świętują daleko więcej, mianowicie: 3 dni na Zielone Świątki, 4 na Boże Narodzenie i 5 dni na Wielkanoc. Razem 25 dni, oprócz 52 niedziel.

Nadto, według obserwacyi inż. St. Manduka, robotnicy prowincyonalni z powodu świąt parafialnych i odpustów, mają jeszcze ze cztery dni odpoczynku.

Inżynier St. Manduk bardzo gorliwie zajmował się kwestyą dni świątecznych w naszym przemyśle i ogromne położył zasługi w sprawie wyjaśnienia nadmiernej ich liczby. Wynikiem jego badań jest broszura p. t. „Ilość godzin pracy dziennej w przemyśle maszynowym u nas i w innych krajach". Trzeba zaś nadmienić, że robotnicy w fabrykach maszynowych stanowią arystokracyę robotniczą: należą do najświatlejszych i pracują najstaranniej.

Otóż kiedy u nas robota w fabrykach trwa 9 godzin (na prowincyi 10), prawie we wszystkich zachodnio-europejskich zakładach pracuje się godzin 10, a naprzykład w Holandyi ślusarze, kowale, tokarze, elektrotechnicy trudzą się przeważnie po 11 godzin, niekiedy po 12.

W naszych fabrykach roczna ilość godzin pracy wynosi około 2,600, w paru fabrykach prowincyonalnych 2,900; w Warszawie najwięcej pracuje Lilpop, Rau i Loewenstein, bo 2,637 godzin. Otóż fabryki zachodnio-europejskie od tej naszej najpracowitszej pracują daleko dłużej, a różnica dochodzi do 300, 400... nawet 700 godzin na rok!

Krótko mówiąc, nie lubimy się fatygować, a oto skutki naszego oszczędzania pracy.

Cesarstwo i Królestwo sprowadza co rok mnóstwo wyrobów z zagranicy, z pośród których (według „Przeglądu Technicznego") bardzo wiele dałoby się produkować u nas. Z wydatniejszych pozycyi przywozu wymieniam: skóry wyprawione za 22 milionów rubli, stolarszczyznę, tokarstwo za 4 mil., wyroby z surowca nieobrobione 2 mil., wyroby z żelaza i stali obrobione 3,6 mil., wyroby z blachy 4,7 mil., machiny do obróbki materyałów włóknistych 2,6 mil., silniki gazowe i naftowe 6,5 mil., wogóle maszyny i przyrządy z surowca i stali 60 mil., maszyny rolnicze 16,7 mil. i tak dalej.

Co to znaczy?... Jesteśmy więc jakąś rasą słabą, niezdolną do cywilizacyjnej pracy?... Bynajmniej. Nasz chłop na swojem pracuje nie 9, ale 16 godzin na dobę, a ten sam rzemieślnik, czy robotnik fabryczny, który w kraju domaga się 8-miogodzinnej pracy, wyszedłszy za granicę, trudzi się nie gorzej od innych, a niekiedy zdobywa opinię nawet lepszego, aniżeli inni.

Tymczasem w kraju praca idzie opieszale, a jednocześnie co roku setki tysięcy emigrantów polskich zapełniają folwarki i fabryki niemieckie, duńskie, amerykańskie... Więc nie mogą znaleźć tutaj zajęcia?... więc we własnym kraju już im jest za ciasno?... Im jest za ciasno, za to innym, mianowicie żydom, jest nietylko obszernie, ale i wygodnie, coraz bowiem nowe ich legiony przypływają i wręcz zdobywają nieszczęśliwe polskie miasta!

Kilka dni temu, rozmawiając z pewnym fryzyerem, zapytałem: dlaczego nasi zagranicą lepiej pracują, aniżeli w domu?

— Bo zagranica uszlachetnia ich!... — odpowiedział.

Tak jest. U nas lekceważy się pracę, ale zagranicą nabiera się do niej szacunku. W Niemczech, Francyi, Anglii ogromna większość męskiej młodzieży otrzymuje wykształcenie techniczne i handlowe, u nas, a szczególniej w Galicyi, młodzież unika szkół technicznych i realnych, a zapełnia gimnazya, zaś np. w Paryżu „studyuje filozofię, estetykę i... politykę! To też wszystkie kopalnie węgla i nafty na ziemiach polskich, wszystkie ważniejsze fabryki i handle, już znajdują się w rękach cudzoziemców. W Niemczech dyplomowane gimnazistki, nawet z zamożnych domów, idą na posady panien sklepowych, u nas uczą się gry na fortepianie i sztuki pielęgnowania rączek. No i mamy piękne rączki, ale brzydkie stosunki społeczne.

Także w Niemczech, syn bogatego kupca lub finansisty stara się o bezpłatną praktykę u kolegi swego ojca i pilnością prześciga płatnych urzędników; u nas synowie pracowitych ojców mają tylko jeden rodzaj kłopotu: w jakiby sposób najprędzej zmarnotrawić ciężko zdobyty majątek? W Krakowie są dwa banki polski i czeski; otóż ludzie miejscowi bez porównania chętniej składają pieniądze w banku czeskim, ponieważ tam urzędnicy wcześniej przychodzą do roboty i staranniej obsługują klientów!

A jakiż jest ostateczny rezultat tej niechlujnej gospodarki?...

Otwieram książkę jednego z najtęższych myślicieli europejskich, Le Bon'a i znajduję taki ustęp:

„Nie ma potrzeby odwoływać się do rozważań metafizycznych lub sentymentalnych, aby nauczyć młodzież o wartości ideału ojczyzny; dość im pokazać, co stało się z ludami, które ją utraciły. Historya Irlandyi, Polski, Armenii, głośno mówi nam: co dzieje się z narodami, które przeszły pod władzę panów cudzoziemskich. Irlandczycy morzeni głodem przez anglików, armeńczycy co pewien czas wyrzynani przez turków, polacy batożeni przez niemców, wysyłani na Syberyę, gdy ośmielą się protestować przeciw gniotącemu ich jarzmu"...

Taką mamy opinię w uczonej Europie, tyle ona wie o naszych losach. Nie znają tam naszych prac, naszych wyrobów, naszych wynalazków, tylko naszą dolę, która już nawet nie budzi litości, lecz służy do straszenia młodzieży francuskiej, ażeby więcej dbała o ojczyznę!

Niechże nam nikt nie tłómaczy, że — nie mamy za dużo świąt i że nie można zmniejszyć ich liczby, ale raczej niech dobrzy obywatele na każdym kroku przypominają, że: mamy zbyt mało pracy fizycznej i umysłowej, twórczej i zorganizowanej, tudzież—że: dola narodów znajduje się w stosunku prostym do ilości trudów i wysiłków.

Im więcej, im mądrzej, im solidarniej, im pomysłowiej będziemy pracowali, tem położenie nasze materyalne stanie się znośniejsze, a z czasem i lepsze. Praca bowiem jest owym cudownym talizmanem, który łączy oceany, przebija skały, bohaterom przypina skrzydła, a niewolnikom otwiera drzwi więzienne.

Bolesław Prus.

Protektorat Maroka.

Żądania Francyi.

„Temps" w naczelnym artykule precyzuje żądania francuskie co do załatwienia sprawy marokańskiej. Oto one w streszczeniu:

W stolicy państwa, Fezie, przebywać będzie stale rezydent francuski. Przy jego boku znajdować się będą komisarze francuscy, kierujący administracyą, finansami i wykonaniem praw, jako organy kontrolujące. Rezydent ma poleconą kontrolę nad stosunkami dyplomatycznymi, bacząc zarazem, aby traktaty Maroka z państwami europejskiemi zostały ściśle obserwowane. Komisya francuska, opiekująca się długiem państwowym, gwarantuje wypłaty listy cywilnej dla sułtana i zajmuje się zarazem konwersyą oraz likwidacyą dawnych długów państwowych. Rząd francuski zachowuje dla siebie kontrolę wszystkich robót publicznych, jednakże bez prawa monopolizacyi dla Francyi wyłącznie. W sprawie koncesyi w przedsiębiorstwach kopalnianych dla Niemiec pragnie rząd francuski nie stawiać im żadnych trudności, pod dwoma warunkami: interesy osób trzecich nie mają być na szwank narażone; sprawa koncesyi mogłaby zostać załatwiona w inny sposób, mianowicie na drodze ustępstw w Kongo francuskiem.

„Jednem słowem — kończy „Temps" — wszystkie sprawy polityczne pod naszą kontrolą; cały handel — dostępny dla wszystkich; specyalne ekonomiczne korzyści, żądane przez Niemców, będą im udzielone za słusznem wynagrodzeniem i pod warunkiem, że przez to nie będą naruszone prawa innych: oto główna treść traktatu, jaki powinien być zawarty w sprawie Maroka".

Jest to ustanowienie protektoratu francuskiego nad Marokiem.

Co na to powiedzą Niemcy?

Francya i Niemcy na morzu.

Z powodu jednoczesnych manewrów flot francuskiej w Tulonie i niemieckiej w Kilonii, prasa europejska porównywa siły morskie obydwóch mocarstw, co wobec obecnej sytuacyi budzi ogólne zaciekawienie. Według gazety „Temps", stosunek pierwszorzędnych sił bojowych obu flot da się treściwie wyrazić liczbami: 46 okrętów ogólnej pojemności 577 tysięcy tonn po stronie niemieckiej oraz po stronie francuskiej 44 okręty pojemności ogólnej 529 tysięcy tonn. Różnica na korzyść Niemiec wynosi zatem 2 okręty i 48 tysięcy tonn. Porównanie to jednak—jak słusznie zaznacza „Temps"—wysoce jest powierzchowne, w grę bowiem wchodzą jeszcze inne pierwszorzędnej doniosłości czynniki, jak—liczba i kaliber dział, siła opancerzenia oraz szybkość statków. Co się tyczy dział, to—zdaniem francuskiego publicysty — marynarka Rzeszy rozporządza obecnie 736 armatami wielkiego i średniego kalibru, Francya zaś posiada w tej kategoryi o 200 sztuk mniej; dział ciężkich ma ona tylko 161, Niemcy zaś 260. Pochodzi to w części stąd, że niemieckie krążowniki pancerne są przeważnie od francuskich znacznie większe i noszą na pokładzie często po 8 armat 28-centymetrowych, tymczasem ani jeden krążownik francuski nie posiada dział cięższych nad kaliber 19 i pół ctm. Ogólna waga pocisków, któreby mogła wyrzucić cała flota niemiecka, w linii bojowej ustawiona, w salwie z jednego bortu wynosi w przybliżeniu 91,400 kilogramów, podczas gdy analogiczny wysiłek artyleryi francuskiej ważyłby „tylko" 72,330 kilogramów. W zakresie szybkości statków znaczna przewaga również da się skonstatować po stronie niemieckiej, gdyż okręty niemieckie są w większości przypadków nowszej od francuskiej konstrukcyi. Wreszcie osady pokojowe okrętów francuskich słabsze są od niemieckich

Z poglądów estetycznych Leonarda da Vinci.

W jednej z najpiękniejszych katedr włoskich, w sinawą biel nieskalanego ornamentem marmuru odzianej Santa Maria dei Fiori we Florencyi, stoją obok siebie dwa grobowce: twórcy tego kościoła, budowniczego Arnolfa — i nieśmiertelnego ojca całego renesansowego malarstwa, pierwszego tłómacza przyrody na język sztuki, do dziś dnia niezrównanego w bezpośredniości odczucia i w swej głębokiej acz naiwnej symbolice — Giotta...

... *Ego sum Iottus cujus vita instar Carminis erat...* głosi napis na płycie grobowcowej wielkiego mistrza...

I zdaje mi się — że to „życie nakształt pieśni" jest właściwością wspólną tym wszystkim dziwnym ludziom, którzy od kolebki zapatrzeni w piękno, pięknem jeno żyli i pięknu jednemu stawiali ołtarze, po to, by po latach swej świętej służby stać się dumą i miłością nieskończonego szeregu pokoleń. Masaccio, Masolino, Filippino Lippi, Sandro Botticelli, Andrea del Sarto, Fra Angelico, Verocchio — każde imię zawiera w sobie całą cudowną historyę jakiegoś aryostycznego zwycięstwa nad wiecznie nową i wiecznie się z chwilowych więzów tworu wyzwalającą czarodziejką — sztuką. I mimowoli życie całej epoki wydaje się baśnią, jak sam podbój piękna — piękną.

Lecz niestety — dość przejrzeć bodaj entuzyastycznego historyka sztuki Odrodzenia Giorgia Vasari'ego — by się przekonać — że niewielu liczyła Italia *quattro-* i *cinque-centa* artystów, którzyby śladem Giotta mogli nazwać życie swoje pieśnią. Burza przełomu dziejowego w myślach i poglądach łamała życie i koszlawiła dusze. Siła twórcza artysty pochłaniała zasoby ducha jego — i poza paru lub więcej arcydziełami — zostawiała po sobie tylko pustkę lub złą pamięć. Jak każda epoka rewolucyjna — wyrzuciło ze swego łona Odrodzenie cudowne talenty, lecz poskąpiło charakteru, dało natury genialne, fenomenalnie wszechstronne — lecz niezrównoważone — potworne niemal.

A jednak na bogatem tle renesansu włoskiego jaśnieje jedno imię, imię artysty, który całą — nadludzką wszechstronność swego geniuszu opanował ścisłą myślą; skoordynował w harmonijną zgodę z własnem jestestwem i z realnym światem, tak iż on jeden — jak przed dwoma wiekami Giotto — ma pełne prawo o sobie powiedzieć:

— *Ego sum ille — cuius vita istar carminis erat.*

Jest nim Leonardo da Vinci.

Malarz — rzeźbiarz — budowniczy — technik znakomity — poeta — myśliciel — wreszcie mag arystokrata — pan nietylko myśli i dzieł twórczych, lecz i czynów własnych — oto jest ów tytan Odrodzenia, chluba ludzkości, która ani przed Leonardem — ani po nim nigdy tak wszechstronnie potężnego geniusza nie wydawała. Leonardo władał mistrzowsko sztuką odtwórczą, posiadał pełną świadomość własnych zdolności twórczych, mógł przeto, rozumiejąc istotę swej jaźni, nietylko tworzyć, lecz samą twórczość swoją w pożądane łożyska kierować, rozwijać ją i doskonalić. Był on też—jedynym bodaj artystą Odrodzenia, który nie tylko pozostawił nam szereg — cudnych arcydzieł, lecz dał jasną i treściwą próbę odkrycia samej — tajemnicy tworu.

Leonardo da Vinci jest teoretykiem sztuki Renesansu.

W dziele swem „Il libro della pittura" *) pozostawił nam da Vinci cały traktat, prócz szeregu cennych wiadomości technicznych, zawierający wiele nader ciekawych i charakterystycznych poglądów na sztukę wogóle, na jej objawy i na stosunek ich wzajemny do siebie. Właściwie cały traktat, to, namiętna, nieraz naiwnie szczera a nieraz genialnie prawdziwa apologetyka malarstwa — jako pierwszej w rzędzie sztuk pięknych.

Malarstwo jest wiedzą, albowiem oparte jest ściśle na rozumowaniu, wiążącem zjawisko z przyczyną, lecz przewyższa wiedzę — ponieważ tę ostatnią dzięki usilnej pracy może posiąść każdy — ono zaś pozostaje nieuchwytne dla nieposiadającego wrodzonych zdolności. Malarstwu służą całe dziedziny wiedzy: geometrya, fizyka, anatomia, ale, pomocniczo korzystając z nich, bada ono nietylko miarę i budowę kształtów, lecz i tajemnicę wielorakiej formy, jej harmonijny układ, wzajemny stosunek jej składowych części, wieczne odmiany rytmu, bo w tem wszystkiem tkwi zagadka piękna **). *„La pittura et cosa mentale"*— woła Leonardo — jest wiedzą — lecz wiedzą podniesioną do potęgi sztuki, ogarniającą sobą nietylko myśl ale i uczucie — bo też „wielka miłość jest córką wielkiej wiedzy".

Pojmując w ten sposób malarstwo jako sztukę, uważa Leonardo działalność malarza za posłannictwo, za wielką i świętą pracę odkrywania piękna ukrytego w formach realnego świata. Daje też artyście wskazówki, jak ma urządzić swoje życie — by twórczość jego stała się najbogatszą i najwydatniejszą.

„Poznaj samotność"! pisze da Vinci — „bo jeśli będziesz sam, będziesz należał sam do siebie".

— *Se sarai solo, sarai tutto tuo.* Należąc do towarzystwa — sobie — a zatem: twórczości winien oddać tylko połowę swej istoty. Dwóm bogom niepodobna służyć — niepodobna też jednocześnie łączyć najlżejszą rozmowę z obserwacyą artystyczną przyrody. Naśladuj bezpośrednio przyrodę, bo w jej objawach więcej jest ukrytego piękna, niż w dziełach mistrzów. Bądź synem a nie wnukiem przyrody. I wątpij — wątpij, co do wartości swoich dzieł: poprawiaj je bez końca, za sprawdzian biorąc teoryę perspektywy. Wysłuchaj z dumą innych, sam zaś chciej zawsze stworzyć więcej, niż tworzysz. Nie bądź jednostronny. Poznaj wielorakość kształtów i umiej wszystkie je odtworzyć. Niech duch twój będzie podobny do lustrzanej tafli, odzwierciadlającej barwy i przedmioty. Rób tysiączne próby odtworzenia piękna przyrody—porównywuj je i, wybierając najudatniejsze, bierz je jako materyał do zamierzonego dzieła, całe zaś dzieło niech będzie zawsze związane z macierzą wszelakiego piękna — przyrodą. Ma być ono: *Una cosa naturale veduta in un gran Specchio"* — a to lustro, to nic innego, jeno dusza artysty *).

Oto są ogólne przepisy sztuki. Sam ją Leonardo rozumiał. Lecz nie byłby on dzieckiem swojego wieku, gdyby całego swego traktatu nie zwrócił w stronę zażartej walki o swe poglądy na kwestyę, która dziś może wyda się błahą i jałową — wówczas jednak była na ustach u wszystkich, którzy w ten lub inny sposób sztuką się interesowali. Jak nadmieniłem—traktat Leonarda to istotnie polemiczna apologetyka malarstwa jako najpierwszej sztuki.

Bo też właśnie w epoce rozkwitu Rinascimento powstało pytanie, którą z *artes liberales*, niemal codzień dających współrzędnie światu nowe cuda, należy uważać za najpierwszą. Kwestya miała znaczenie prozaicznie praktyczne, od rozwiązania jej zależało zajęcie pierwszego miejsca na dworach mecenasów sztuki: Sforza, Medyceuszów, d'Este i tylu tylu innych. Leonarda da Vinci niepodobna posądzać o jakoweś materyalne pobudki, całe życie swoje przystosował on do swych zasad — żyć jak prawdziwy pan, bo niezależnie od nikogo, nie pędząc się za groszem, jak słynny ze sknerstwa Michał Anioł i nie wieszając się dzięki protekcyi Bramanta klamki Watykanu jak Rafael. Nawet pod koniec życia przyjął da Vinci usilne zaprosiny Franciszka I, lecz przyjął je jedynie jak... miły i pożądany gość. Niezwykłe zaiste zjawisko w błogosławionych wiekach odrodzenia, gdy artysta szedł w zgodnej parze z pieczeniarstwem i dworactwem.

Ale da Vinci widział stanowisko, zajęte przez artystów u dworów możnych, i on, który artystę uważał za kapłana piękna, wrzał z gniewu. Pierwsi byli—u stóp tronu—sławiący pochlebną oktawą i sekstyną cnoty księcia poeci—i mile głaskający słuch dworaków—muzycy... I zgryźliwie obala Leonardo twierdzenie, że poezya i muzyka mogą być wyższe lub bodaj równorzędne z umiłowaną przezeń sztuką—malarstwem.

Malarstwo przemawia bezpośrednio do wyobraźni widza, podczas gdy poezya zmuszona jest jeno dawać klucz dla fantazyi człowieka, rzucając mu imiona pojęć. Poezya jest ślepem malarstwem, malarstwo zaś głuchą poezyą. Lecz kto—pyta naiwnie da Vinci — stoi wyżej: ślepy czy głuchy. Oko jest najdoskonalszem narzędziem zmysłów: dzieła zaś malarskie poznajemy przez oko. Malarstwo jest najwytworniejszą sztuką: wiersz może być przepisany przez lada skrybę, posąg może być odlany w bronzie przez lada robotnika—lecz obraz—dzieło mistrza, nigdy nie może być dokładnie powtórzony, a to dlatego, że w nim, zdaniem Leonarda, znajduje najzupełniejszy i najwytworniejszy wyraz piękno. Zresztą słowo nigdy nie jest i nie będzie w stanie równie jasno i wyczerpująco przedstawić tego, co harmonią kształtów i barw pieści nasze oko, a co z łatwością oddadzą pendzel i ołówek. Przytem słowo nader często potrzebuje tłómacza, potrzebuje pewnej wprawy i przygotowania dla zrozumienia. Obraz zaś jest zrozumiały dla wszystkich: dla starego jak dla dziecka, ba, nawet nieraz dla zwierzęcia, na wzór ptaków Apellesowych, biorących za prawdę—malarską złudę.

Lecz malarstwo jest również sztuką wyższą, niż muzyka. Stwarza bowiem rzeczy wiecznie jednakie, trwalsze nieraz od przyrody, z której piękno czerpie, podczas gdy muzyka — gdy przebrzmi, zostawi po sobie jeno łatwo zacierające się wspomnienie. I co najważniejsze, co zdaniem Leonarda ma być najbardziej przekonywujące—i poezya i muzyka rozwijają swe zasoby piękna w czasie, dając szereg poszczególnych momentów piękna, malarstwo tymczasem w całokształcie barw i linii daje całe piękno odrazu i przeto wywołuje najdoskonalsze i najzupełniejsze wrażenie estetyczne.

Najpoważniej i najszczegółowiej uzasadnia da Vinci wyższość malarstwa nad inną sztuką plastyczną-rzeźbą, przyczem stwierdza, że, trudniąc się z równem powodzeniem rzeźbą i malarstwem, może być chyba bezstronnym. Można coprawda bezstronność oną poniekąd kontestować, wyziera bowiem z dowodzeń Leonarda niechęć do najnieznośniejszego z artystów Odrodzenia Michała Anioła, który w przeciwieństwie do da Vinci pierwszeństwo oddawał rzeźbie; bądźcobądź jednak kwestya powyższa musiała być istotnie żywotna w świecie artystycznym ówczesnej Italii *). Widzimy to chociażby z życiorysu Giorgia Barbarelli, który — według słów Vasari'ego—w celu przekonania przeciwników o możliwości uniknięcia płaszczyźnianego przedstawienia przedmiotu, wymalował postać kąpiącego się żołnierza, którego ciało, odbijając się w wodzie i w rzuconej na brzegu tarczy, było przedstawione z wyzyskaniem wszelkich efektów reliefu.

Leonardo największy **) brak rzeźby widzi w tem, iż w niej nie znajduje oddźwięku najbogatsze źródło piękna w przyrodzie: barwa i światłocień. Rzeźba przytem nie jest w stanie oddać tysiąca przedmiotów, zakres jej pozostaje ograniczony dziedziną ciał i kształtów stałych. Wymaga ona większego wytężenia sił fizycznych, co wobec wierzącego w konieczność harmonii ciała z duszą w chwili tworzenia Leonarda, sprawia, iż duchowe zasoby artysty nie mogą być wyzyskane tak głęboko jak w malarstwie. Prawda, iż dzieła rzeźbiarskie są trwalsze niż malarskie, właściwość taka jednak ponętna być może tylko dla rzemieślnika, lecz nigdy dla artysty, dążącego do osiągnięcia nie praktycznych celów, lecz odkrycia piękna w przyrodzie i wcielenia go w swoje dzieła.

Te parę myśli Leonarda da Vinci rzucają nań światło jako na twórcę nieśmiertelnych arcydzieł malarskich. Świadoma sił swoich, środków i celów twórczość, dochodzące do doskonałości zrównoważenie swych tendencyi, znakomite rozumowane opanowanie tajemnic techniki — to wszystko stanowi ową odrębność Leonarda od innych geniuszów epoki. Wszechwładny syntetyk piękna, odrzuca da Vinci żywiołową, elementarną potęgę Michelangela, rozpustny przepych barw i linii Rafaela, wreszcie mimowolny wpółświadomy nastrój Giorgiona—il sentimento Giorgionesco, któremu współcześni estetycy całe dzieła***) poświęcają. „Niech mię nie czyta ten, kto nie jest matematykiem" woła da Vinci, nie znaczy zaś to, iżby miał uczynić ze sztuki ścisłą, suchą wiedzę, lecz że nawet tajemnicze dziedziny natchnienia zgłębiwszy rozumną myślą, jest on w stanie brać z nieskończonego substratu piękna, jaki mu daje przyroda, tylko to, co się jego królewskiej woli podoba.

Harmonia pomiędzy myślą i uczuciem, uczuciem a postępowaniem... Przytem spokojna, świadoma siebie wola...

Czy jest inny tytan odrodzenia, do którego by się bardziej stosowały słowa *epitaphium Giotta*:

„Jestem ten, czyje życie było na wzór pieśni".

Zygmunt Mosiewicz.

*) Cytuję Leonarda da Vinci według przekładu niemieckiego Henryka Ludwiga: *„Das Buch von der Malerei nach dem Codex Vaticanu"* Wien 1882.

**) Op. Cit. 1 — 13.

*) Op. Cit. 63 — 83.

*) *Op. cit.* 23—72.

*) *Giorgio Vasari: vita dè più eccelenti pittori... Giorgione.*

**) *Op. cit.* 36—46.

***) *Angelo Conti: Giorgione. Venezia 1891.*

i, absolutnie biorąc, za słabe, co okazało się znowu podczas manewrów jesiennych.

„Temps" konkluduje na podstawie powyższych danych, że marynarka francuska słabsza jest obecnie od niemieckiej rzeczywiście i wyraźnie, nie w takim wszakże stopniu, aby przy pewnym wysiłku nie dało się utraconej pozycyi odzyskać.

Sprawa hr. Ronikiera.

Na posiedzeniu czwartkowem osób było znacznie więcej. Rozprawy posunęły się znacznie: zbadano już najważniejszych świadków oskarżenia.

Hr. Ronikier wciąż w tem samem czarnem ubraniu. Natomiast zachowanie się jego stopniowo się zmienia. Przestał już przerzucać kartki swej książki do nabożeństwa i z widoczną uwagą przysłuchuje się rozprawom. Raz nawet lub dwa, słysząc jakieś zdanie dowcipne lub też śmieszne tylko, ukryć nie może uśmiechu, lecz natychmiast powściąga go i siedzi znów spokojnie i uroczyście w kącie ławy oskarżonych.

Dwaj inni oskarżeni za to zupełnie nie starają się ukryć swych uczuć i na twarzach ich znać chwilami niekłamaną rozpacz.

Pierwszy zeznawał Jan Chrzanowski brat zamordowanego, który zaznacza, iż potwierdza wszystko to, co sam mówił, jak również wszystko to, co rodzina i świadkowie—koledzy o bracie jego zeznawali w śledztwie pierwiastkowem. W toku zeznania świadek obala pogłoski, jakoby miał mówić, że wie o tem, iż hr. Ronikier fałszował weksle i puszczał je w obieg z podpisem: „Stanisław Chrzanowski". Świadek wekslu żadnego nie widział i tylko mówił mu urzędnik wydziału dyskontowego banku Lubelskiego, że przyniesiono mu weksel z podpisem „Stanisław Chrzanowski", którego on nie przyjął; lecz z jakich powodów—o tem świadek nie wspominał. Po panu Janie Chrzanowskim zeznawał wuj zabitego, p. Floryan Rakowski, który opowiada, iż po otrzymaniu depeszy: „Staś zabity" przyjechał do Warszawy i tu usłyszał z ust szwagra, p. Stanisława Chrzanowskiego, iż to sprawa rąk... tego! (Tu świadek wskazuje na oskarżonego hr. Ronikiera). Na pytanie świadka, dlaczego przypuszcza, iż to hr. Ronikier jest zabójcą, p. Bronisław Chrzanowski odpowiedział, że przecież nikt inny nie mógł być w sprawie tej interesowany. Świadek Maksymiljan Białowiejski, dyrektor szkoły Wróblewskiego, zeznaje, iż Chrzanowski zdolności miał mierne, rozwinięty był źle, wciąż opuszczał lekcye, lecz ojciec zawsze komunikował świadkowi przyczynę nieprzybycia chłopcy do szkoły. Wogóle czynił wrażenie zupełnego jeszcze dziecka. W dzień zabójstwa świadek widział ś. p. Stanisława—był w najzupełniej normalnem usposobieniu.

Pan Eugeniusz Sopoćko stwierdza fakt znany już z aktu oskarżenia, o tem, że w pociągu kolei nadwiślańskiej, przychodzącym do Warszawy o g. 7 m. 25, spotkał któregoś dnia w maju roku zeszłego hr. Ronikiera.

Pan Mieczysław Kłossowski, korepetytor ofiary, znał ś. p. Stanisława od roku przeszło i może wydać o nim tylko jaknajpochlebniejsze świadectwo.

Koledzy zmarłego pp. Włodzimierz Gebel i Mateusz Sieklucki widzieli jak ś. p. Stanisław Chrzanowski szedł przez ul. Złotą z nieznajomym, który żywo giestykulował, i jak gdyby przekonywał o czemś gorąco towarzysza, który zachował spokój zupełny.

Pozostali koledzy ofiary, pp. Józef Dziembowski, Jan Ostrowski i Zdzisław Wilanowicz również żadnego nowego szczegółu do sprawy nie wnieśli.

Służąca państwa Chrzanowskich, Katarzyna Wójcik, przedstawia ofiarę morderstwa jako chłopca cichego, spokojnego, nabożnego i moralnego.

Następnie sąd odczytuje zeznania Małgorzaty Suder, która widziała Chrzanowskiego z hr. Ronikierem w bramie domu № 112 przy ul. Marszałkowskiej. Piotr Szałucha, który był przy konfrontacyi Zawadzkiego z hr. Ronikierem, opowiada, że Zawadzki odrazu poznał hr. Ronikiera.

Fajga, Abe i Boruch Gutnajerowie, kupcy, u których hr. Ronikier kupował dywany, które oni na śledztwie odrazu poznali. Hr. Ronikiera znają dobrze. Po uregulowaniu rachunku za dywany, hr. Ronikier zawołał posłańca i kazał zanieść je na ul. Marszałkowską pod № 112, świadkowie jednak nie pamiętają do kogo.

Zarządzający hotelem Lipskim Józef Paciorkowski i portyer tego hotelu, Seweryn Banaszkowski, powtarzają swe zeznania, złożone na śledztwie pierwiostkowem o tem, jak hr. Ronikier chciał wynająć dwa pokoje z zupełnie oddzielnem wejściem. Dymitry Dziadzik, posłaniec z Lublina, twierdzi, iż hr. Ronikier szukał człowieka „ze sfer podejrzanych", „gotowego na wszystko".

Aleksander Krotke, prowizor farmacyi, Platon Lonczuk, woźnica hr. Ronikiera, i Władysław Kowalski, numerowy na stacyi Chełm, nic nowego nie mówią, szczególnie Lonczuk i Kowalski dają te same niejasne i niepewne objaśnienia, które dawali na śledztwie pierwiastkowem.

Wreszcie ostatni zeznaje Stanisław Mondel, właściciel pokoi umeblowanych „Versal" i o godzinie 7 i pół przewodniczący zamyka posiedzenie do dnia następnego.

Rozruchy w Verbicaro.

Przed kilku dniami podaliśmy wiadomość telegraficzną o groźnych rozruchach w zapadłym miasteczku włoskim Verbicaro. Ciemna ludność, wzburzona środkami sanitarnymi, zarządzonymi z powodu cholery i ogarnięta przestrachem przed lekarzami, którzy „trują" chorych, rzuciła się na urząd miejski, podpaliła ratusz, zamordowała sekretarza magistratu Dopiero sprowadzeni licznie karabinierzy (żandarmi) zdołali przywrócić porządek. Do miasteczka, które nabrało tak smutnej sławy, pojechali sprawozdawcy pism włoskich. Ich relacye odsłaniają kącik średniowiecza, który zachował się, pomimo 50 letniej pracy kulturalnej Włoch zjednoczonych.

Najdalszą stacyą kolejową w owych okolicach jest Paola—pisze jeden z korespondentów. Od tej stacyi leży Verbicaro w odległości 18 kilometrów. Wiedzie do niego droga, dostępna tylko dla mułów, których tym razem jest niewiele, przewodnicy bowiem boją się jechać do Verbicaro. Nawet biskup ze Scano, który chciał odwiedzić tę nieszczęśliwą gminę, musiał jechać na mule bez poganiacza, ten bowiem nawet opiece duchownej nie ufał.

Zbierając straszne szczegóły z niedzieli—powiada znany dziennikarz Barzini—rozmawiając z tą naiwną i ciemną ludnością, otrzymamy obraz nędzy i zaniedbania tak jaskrawy, że rozruchy wtedy stają się czemś bardzo zwyczajnem. Spostrzegamy, że dziesięć czy dwadzieścia innych wsi ma tę samą duszę, co Verbicaro, że całe te okolice pogrążone są w mrokach umysłowych. Uboga ludność znacznej części Włoch staje się nam nagle tak odmienną, jakgdyby należała do innej rasy i odległych czasów.

Wypadki w Verbicaro uważane są w gminach sąsiednich jako przykład, godny naśladowania. Mieszkańcy Grisolii, gdzie niema jeszcze cholery, odgrażają się głośno i ostrzą siekiery na „trucicieli ludu" w razie wybuchu epidemii. W Scalca, gdzie już jest cholera, przyszło do urzędnika kilka kobiet i mówiło błagalnie: „Ekscelencyo, dajcie nam antidotum, nie pozwólcie nam umrzeć". Urzędnicy uspokajali biedne kobiety, ale jedna z nich odparła: „Daliście odtrutkę pewnej dziewczynie, bo jest taka piękna, ale my musimy umrzeć."

Idąc stromą ścieżką, zatrzymaliśmy się przed chatą, prosząc o wodę. Młoda kobieta podała nam dzbanek o kształtach klasycznych i powiedziała tonem uspokajającym: „Pijcie bez obawy, woda nie jest zatruta". Zapytuję: „A więc wierzycie w truciznę?" a kobieta odpowiada: „Jakżeby nie? Rząd rozdaje truciznę. Rozesłał ludzi, którzy liczyć mają mieszkańców, a trują ubogich, bo ich jest za wielu." Tak mówią i myślą wszyscy.

Po pięciogodzinnym marszu wśród przepaści, dostaliśmy się wreszcie do Verbicaro. Po drodze spotykaliśmy grupy zbiegów, kobiety w czerwonych i brunatnych strojach charakterystycznych, z dobytkiem na głowie, mężczyzn z kapeluszami stożkowatymi i krótkiemi spodniami. Cała prawie ludność uciekła z Verbicaro, zabrawszy z sobą chorych na cholerę, których teraz władze sanitarne nie mogą znaleźć. W polu dwaj parobcy kopią grób dla zwłok starca. Straszna woń rozkładającego się ciała napełnia powietrze.

Po wąskich ulicach Verbicaro chodzą karabinierzy, żołnierze i lekarze wojskowi. Z sześciu tysięcy mieszkańców pozostało zaledwie kilkuset, zamknąwszy się w domach. Nie słychać głosu ludzkiego. Zapytujemy poganiacza, gdzie są mężczyźni i dowiadujemy się, że uciekli do lasu. Władze rozkazały uwięzić 45 osób, ale zdolano uwięzić zaledwie kilka, ludność bowiem uciekła, chorych zabrała, a trupy zostawiła na ulicach. Posypane wapnem ulice odbijają jaskrawo od poczerniałych domów, które stoją tak blizko naprzeciw siebie, że rozkrzyżowawszy ręce, można dotykać się murów po obu stronach. Nierogacizna i kury wyległy na ulice.

Przed domem gminnym są jeszcze ślady scen niedzielnych. Duże kamienie oznaczają miejsce, gdzie ukamienowany został urzędnik miejski Amoroso. Pracował przy spisie ludności, miał dozór nad odkażaniem i donosił władzom o wypadkach cholery. Uważano go za głównego winowajcę. W krytycznym dniu zabrzmiały dzwony, a tłum oszalały z trwogi, a zarazem pragnienia zemsty, pochwycił go i zamordował.

W więzieniu widzieliśmy mordercę Amorosa. Stary, chudy człeczyna, odpowiadający uparcie, że nie wie o niczem. Burmistrz nie ma odwagi wyjść z domu. „Nie mogę powiedzieć, ażeby mnie ci ludzie nienawidzili — mówił burmistrz — ale obawiałem się, że mnie zabiją po wybuchnięciu cholery. Tak było z moim dziadkiem, który był również burmistrzem."

Lekarze wojskowi chodzą od domu do domu i leczą chorych, których jednakże jest niewielu, z powodu masowej ucieczki. Verbicaro pogrążone jest jakoby we śnie. Ci, którzy tutaj pozostali, i ci, którzy stąd uciekli, są święcie przekonani, że rząd truje ubogich. Tego im z głowy nikt nie wybije.

W tych górach każda wieś żyje dla siebie. Teraz, w czasie cholery, walczą z sobą, jak wrogowie. Każda wieś boi się zawleczenia zarazy. Gdy dwie kobiety z Verbicaro zbliżyły się do sąsiedniej wsi Scalca, zostały obrzucone kamieniami i musiały ratować się ucieczką. Gdy ludność pewnej wsi podejrzewa, że pośród niej znajduje się jakiś obcy, natychmiast wzywa dzwonami mieszkańców, którzy przybiegają uzbrojeni i robią poszukiwania intruza. Biada mu, jeżeli dostanie się w ręce tłumu. Zupełnie, jeżeli nie gorzej, jak w średnich wiekach.

Kradzież brylantów koronnych.

Z okazyi zniknięcia Gioccondy, „Figaro" paryski daje interesującą reminiscencyę z czasów rewolucyi.

Dnia 17 września 1792 r. Roland, ówczesny minister spraw wewnętrznych, musiał Konwencyi narodowej zakomunikować fatalną wiadomość, że skarbiec królewski został zupełnie splondrowany, i że wszystkie brylanty koronne razem z „Regentem" i „Sancym" zniknęły. Wartość tych skarbów obliczano na trzysta milionów franków, to zaś, co złodzieje zostawili, mogło być warte jeszcze zaledwie pół miliona luidorów.

Wieść ta z nieprawdopodobną szybkością rozeszła się po całym Paryżu, wywołując zdumienie, a nieufne zawsze tłumy nie chciały wcale wierzyć, żeby wśród tak szczególnych okoliczności popełniona kradzież była możliwa bez współudziału możnych pomocników, tak, że o wspólnictwo w zbrodni zaczęto podejrzewać po kolei każdą partyę polityczną. W rzeczywistości jednak polityka z tą kradzieżą nie miała nic wspólnego. Zbrodnia była uplanowana i wykonana przez złodziei, którzy prędko wpadli w ręce policyi, tak, że cała sprawa wyjaśniła się wkrótce.

Prawie wszyscy członkowie tej bandy na krótko przedtem siedzieli w więzieniach paryskich, i tutaj jeden z nich, niejaki Paweł Miette, powziął plan kradzieży w królewskiej Garde-Meuble (gmach dzisiejszego ministerstwa marynarki). Kiedy znalazł się znowu na wolności, chodził kilkakrotnie w poniedziałki (przeznaczone na zwiedzanie publiczne) do skarbca, i nabrał przekonania, że dostać się tam nie było trudniej, niż do jakiegokolwiek innego domu. Spostrzeżeniami swojemi podzielił się z kilku towarzyszami więzienia i stworzył z nimi bandę, gotową do czynu.

Banda, złożona z pięćdziesięciu ludzi z Pawłem Miette'm na czele, zabrała się we wrześniu do dzieła. Jedna część w przebraniu gwardzistów narodowych stała na straży przed Garde-Meuble, podczas gdy druga wdrapywała się terasę pierwszego piętra, i dostawszy się do wnętrza gmachu, wypełniała worki skarbami. W pobliżu stała wprawdzie warta prawdziwej gwardii narodowej, warta ta jednak widziała tylko dwóch czy trzech ludzi w okolicy gmachu, którzy jedli i palili, i którzy, gdyby byli jakikolwiek hałas usłyszeli, nie ważyliby się z pewnością złamać pieczęci na drzwiach muzeum. Pierwszej nocy zaraz złodzieje, włamawszy się, zabrali, co się dało, i o godz. 2 odeszli tą samą drogą, którą przyszli. Nazajutrz, kiedy się przekonali, że włamania ich nie dostrzeżono, zaczęli na nowo, i tak przez cały tydzień prowadzili swoją robotę. Trudniej jednak, niż z kradzieżą, poszło ze spieniężeniem klejnotów. Niektórzy z tych, którym zaproponowano kupno, donieśli o tem władzy, w następstwie czego sprzedawcy zostali aresztowani i według ówczesnej, bardzo krótkiej procedury, skazani na śmierć i powieszenie.

Brylanty prawie wszystkie znaleziono, bądź u samych złodziei, bądź u tych, którym już część zdołali sprzedać. Wobec nabywców zachowywała się policya, w przeciwieństwie do swojej zwykłej surowości, bardzo pobłażliwie, gdyż w ten sposób spodziewała się wejść znów w posiadanie skradzionych skarbów. I nie pomyliła się w swojej taktyce. Nikt nawet nie wiedział, od kogo „Regent", tajemniczemi drogami, podobnie jak „Sancy" i inne brylanty koronne powróciły znów do skarbca. To, co przepadło, nie przedstawiało już wielkiej wartości.

Bądź co bądź, była to jedna z najśmielszych a zarazem z zadziwiającą łatwością dokonana kradzież, ze wszystkich znanych w historyi kryminalnej.

Z naszych uzdrowisk.

Kosów w sierpniu.

Z mojej pierwszej korespondencyi z Kosowa gotowi czytelnicy „Dziennika" naprawdę wywnioskować, że tu deszcze leją bez przerwy. Muszę więc to wrażenie sprostować, bo na szczęście zupełnie tak nie jest. Po kilku dniach bezustannej słoty zaczęło się słońce pokazywać coraz częściej, a takie jakieś jasne, promieniejące, spokojne i tak ciepłe, że nieraz paru słonecznych godzin w ciągu dnia wystarczało, by nas i ogrzać, i pocieszyć i nadzieją napoić. Istotnie, po paru dniach nastąpił śliczny pogodny czas, i już teraz trzeci tydzień bez przerwy prawie cieszymy się ciepłą, słoneczną, letnią pogodą.

Słońce jest tu więcej potrzebne, niż gdzie indziej, bo bez słońca nie mógłby egzystować Kosów. Przedewszystkiem potrzebne tu słońce do słonecznych kąpieli, którym przypisywane jest znaczenie pierwszorzędne. Ideałem, do którego tu wszyscy dążymy, jest opalenie skóry na całem ciele do koloru starego bronzu.

Pozatem jest tu słońce niezbędne do słonecznych łaźni. Jest to już zabieg specyalnie kosowski, bowiem aparat do tego został wynaleziony przez d-ra Tarnawskiego. Siedzi się w szklanem pudełku wśród całego systemu luster, w słońcu, z głową na wolnem powietrzu, nie doznając żadnej duszności i po kilku minutach jest się wprost oblanym własnym potem.

Temperatura wewnątrz klosza, w którym się siedzi, przechodzi 50° C. Łaźni takiej wystarcza 15 minut, by stracić parę szklanek potu.

Przyjemne są w dni upalne zimne kąpiele rzeczne w wodospadach na tak zwanym „Huku", o kwadrans drogi pieszej, w Rybnicy. Jest to miejsce prawie codziennych popołudniowych naszych wypraw.

Ogromnie ważnym czynnikiem leczniczym jest tu tak zwana „głodówka". Polega ona na tem, że w ciągu jednego lub kilku, a czasem nawet i więcej dni, jest się pozbawionym wszelkiego pokarmu i jedynie 2—3 szklanki lemoniady cytrynowej ku osłodzie życia służyć muszą. Dla nowoprzybyłych osób wydaje się ten system nieraz czemś strasznie ciężkiem, a nawet wprost środkiem barbarzyńskim. Jednakże, gdy się codzień po kilku takich delikwentów widzi, którzy tym katuszom dobrowolnie się poddają, i je bez znacznego trudu i żadnych cierpień znoszą, to się powoli innego przekonania o „głodówce" nabiera i naprawdę zaczyna się wierzyć, że tam, gdzie już żadne lekarstwo ani sposoby nie pomogą, to jeszcze „głodówka" dużo zdziałać może. Do głodówki nie przymusza się nikogo, a jedynie się proponuje. Nie widziałem jednak osób, któreby po „głodówce" nie czuły się znacznie lepiej, czasem zupełnie nawet jakby odrodzone na nowo. Efekt tem większy, im dłuższą była „głodówka". Rezultaty szczególnie bywają pomyślne przy zadawnionych uporczywych cierpieniach narządów trawienia i kiszek. Tyle o systemach leczniczych. Naturalnie, że są tu stosowane jeszcze i inne środki, jak przeróżne dyety, gimnastyka specyalna, gimnastyka oddechowa, masaż i t. p., lecz w ich opisywanie, jako przechodzące zakres korespondencyi niniejszej, wdawać się nie będę.

Natomiast przechodzę do rzeczy więcej ciekawej, mianowicie do opisania tutejszego towarzystwa. Zacznę od osób miejscowych.

D-r Tarnawski jest to w starszym wieku człowiek, ogromnie ruchliwy, zawsze szczery i naturalny. Tą naturalnością swoją, bez cienia jakiejkolwiek pozy lub blagi i wesołem usposobieniem zjednywa sobie wszystkich, aczkolwiek z niejednym pacyentem długo wojować mu przychodzi, nim wiarę jego i zaufanie w stosowane środki pozyska.

Jedyną może mniej przyjemną stroną jego jest pewna krewkość temperamentu, która czasem powoduje mniej lub więcej ostre odezwanie się do kuracyuszów. Zwykle jednak bywa to wywołane przez samych poszkodowanych i żadnych konsekwencyi w końcu za sobą nie pociąga, aczkolwiek wyrobiło mu to wśród ludzi, którzy go nie znają niesłuszną opinię przykrego w obejściu. Naogół mogę stwierdzić, że d-ra Tarnawskiego wszyscy lubią i bardzo szanują, bowiem na te obydwa uczucia zasługuje najzupełniej.

Trzej inni lekarze, pomocnicy, d-ra Tarnawskiego, są to ludzie młodzi i nadzwyczaj mili, i nietylko, że są troskliwymi opiekunami przebywających tu osób, ale jeszcze są i najprzyjemniejszymi ich towarzyszami.

Wszyscy są utalentowani: śpiewają, deklamują, tańczą i t. p. Innemi słowami są i do tańca i do różańca. Nazwiska tych lekarzy są:

D-r bar. Kelles-Krauz, d-r Kiwerski i d-r Żuliński. Doktorowa Tarnawska prowadzi bardzo dzielnie cały zarząd i gospodarstwo w zakładzie, w czem jej dopomagają panie doktorowe: Kelles-Krauzowa i Kiwerska. Na tem szereg osób miejscowych się kończy.

Ilość gości kuracyjnych w maju i październiku jest nieznaczna, a poczynając od czerwca aż do września niewiele przechodzi liczbę 100. Nie chodzi tu jednak o ilość, lecz główną wagę ma jakość. Zjeżdżają tu przeważnie ludzie pracujący umysłowo na wszelkich polach. A więc: uczeni, profesorowie, filozofowie, poeci, artyści, no, i literaci, i dziennikarze, reprezentujący nasze poważniejsze organy. Wszystko prawie, co tylko Polska lepszego w swych trzech dzielnicach posiada, zjeżdża tu na wywczasy letnie. W sezonie bieżącym tu byli lub częściowo jeszcze bawią: ks. Arcybiskup Symon, prof. Chrzanowski z Krakowa, prof. Baudouin de Courtenay z Petersburga, prof. Szelągowski ze Lwowa, prof. ks. Lipiński z Warszawy, Lucyan Rydel, d-r Lutosławski, Wojciech Górski, filozof z Poznania p. Posadzy, redaktor „Gazety Warszawskiej" i „Przeglądu Narodowego" p. Balicki, redaktor „Sfinksa" p. Bukowiński, redaktor „Przeglądu historycznego" p. Kochanowski, redaktor „Ruchu" p. Kozłowski, p. Abramowski, p. Augustynowicz i wiele, wiele innych nazwisk o mniej lub więcej popularnem i znanem brzmieniu.

Nic więc dziwnego, że obecność podobnych osób do uprzyjemnienia tu pobytu i do zdobycia pewnych korzyści umysłowych i duchowych w znacznej mierze się przyczynia. Nie mogę przemilczeć i o płci pięknej, której liczba tu prawie połowy ogólnej ilości gości dochodzi. Aczkolwiek nazwisk poszczególnych przytaczać nie będę, to jednak zaznaczyć muszę, że i w szeregach niewieścich tu są działaczki społeczne i siły umysłowe, a ogół pod względem intelektualnym daleko miarę przeciętną w naszem społeczeństwie przechodzi.

Nic mówiłem nic jeszcze o dzieciach, których tu zawsze w sezonie było około 20. Jest to jedyne może miejsce w Europie, które nie będąc specyalnem kuracyjnem miejscem dla dzieci, tyle uwagi rozwojowi fizycznemu i wychowaniu dzieci udziela. Dzieci tu nie błąkają się pojedyńczo i nie łażą bezmyślnie śladem za rodzicami, jak to się w innych „Badach", niestety, dzieje, lecz stanowią jedną, miłą, wesołą i przyzwoitą gromadkę.

Dzieci mają specyalną gimnastykę swoją i zabawy wspólne, które prowadzi i organizuje d-r Żuliński, ich ulubieniec. Inni lekarze, choć się specyalnie dziećmi nie zajmują, to jednak udzielają im sporą dozę uwagi.

Najwięcej jednak i to prawie niepodzielnie oddawał się w ubiegłym sezonie dziatwie naszej ks. d-r K. Lutosławski. K. Lutosławski, brat znanego filozofa, jest doktorem medycyny i po kilku latach działalności lekarsko-pedagogicznej w zakładzie wychowawczym ks. Gralewskiego, udał się na teologię do Fryburga z zamiarem pozostania kapłanem. Obecnie jest subdyakonem i był tu na wakacyach. Człowiek ten, o wybitnych i wszechstronnych zdolnościach, pełen zapału dla idei i poświęceń, z umysłem wykształconym i bardzo sprężystym, posiadając specyalne zamiłowanie do pedagogii, której od kilku lat się już poświęca, zgrupował koło siebie całą dziatwę, jaką tu znalazł, w wieku od lat 7 do 17, zorganizował ją w sportowe oddziały, zastosowując do nich najnowszy angielski system „scouting'u" (rodzaj dziecinnych „Sokołów" o bardzo szerokim zakresie) i z tymi oddziałami od rana aż do wieczora po łąkach, polach i górach harcował nieznużenie, urządzając dla nich to musztry wojskowe, to wycieczki lub ćwiczenia, wyrabiające w dzieciach dzielność, roztropność i spostrzegawczość.

Do „Skoutów" należeli jak chłopcy, tak i dziewczynki, a nie było nigdy tego, aby się ktoś z kuracyuszów użalał na hałas lub psoty dzieci. Przeciwnie nawet, „scouty" wyróżniali się karnością i pozostawili tu nawet po sobie miłe wspomnienie. Podczas dni słotnych, gdy całodzienne przebywanie na dworze stawało się niemożliwe, ks. Lutosławski gromadził swoich „scoutów" gdzieś pod dachem i urządzał im pogadanki lub czytania. Miłego wrażenia doznawaliśmy wszyscy na widok ks. Lutosławskiego w otoczeniu swej gromadki, przystępującego wraz z nią w niedzielę w kaplicy zakładowej do Komunii Świętej.

Niestety, rozpoczynający się rok szkolny naszych „scoutów" rozproszył, a i ks. Lutosławski już dalej wyjechał.

A. W. D.

Z prasy rosyjskiej.

„Gołos Moskwy" w ocenie wyborów ziemskich w naszym kraju niewolniczo kopiuje opinię p. Gerbla. Dla organu październikowego *l'ordre regne à Varsovie.*

„Jaskrawo wyróżnia się deklaracya radnego pow. płoskirowskiego, posła do Rady Państwa R. Orłowskiego w imieniu polaków, opiewająca, iż dziękczynny telegram do prezesa rady ministrów jest zupełnie zbyteczny.

Było pozatem jeszcze parę wypadków, ale tak drobnych, że nie zmieniają ogólnego stanu rzeczy."

Protest jednego powiatu jest wypadkiem wyróżniającym się, ale protesty sześciu gubernii są wypadkiem „drobnym". Logika—półurzędowa a raczej imitacya logiki urzędowej—jak każde naśladownictwo—słaba.

„Najbliższa przyszłość okaże, jakie będą rezultaty działalności nowego ziemstwa. Walkę będzie musiało ono prowadzić bezwątpienia bardzo zaciętą i przytem na dwóch skrzydłach.

Zwarci wogóle i przyzwyczajeni do zorganizowanej pracy polacy będą oczywiście stosowali własną taktykę.

Byłoby rzeczą przykrą, gdyby ich sprzymierzeńcami okazali się posiadacze większych majątków kraju Poł.-Zachodniego."

Tak wygląda w praktyce liberalizm październikowy.

„Gołos Moskwy" zaniepokojony jest powrotną falą rewolucyi.

„Proszę przejrzeć uważnie pisma z dni ostatnich. Przepełnione są one wiadomościami o aktach terorystycznych. Zabójstwo Skupińskiego było jakby sygnałem, na który poruszyło się mrowisko rewolucyjne i zaczęło ujawniać swoją występną działalność.

Zamach na życie wiceprokuratora wiackiego sądu okręgowego na policmajstra tulskiego, na pułkownika żandarmeryi w jednem z większych miast gubernialnych i naczelnika „katorgi" zerentujskiej—to są fakty z dni ostatnich.

Jednocześnie notowane są napady na składy patronów i prochu; fakty te nabierają cechy epidemii i zadziwiają swoją zuchwałością i uplanowaniem.

Wobec tych zjawisk niepokojących, „Gołos Moskwy", nawymyślawszy przy okazyi kadetom za ich ukryte sympatye dla rewolucyi, pyta:

„W jaki sposób można zapobiedz tym atakom zdradzieckim?

„Rząd rozporządza, oczywiście, całym obszernym arsenałem środków represyjnych: Kij wszakże ma dwa końce. On, dzięki swej właściwości zawsze zwraca się również przeciwko spokojnym obywatelom i wywołuje niezadowolenie nawet tam, gdzie nie jest wstanie dotrzeć i poskutkować propaganda rewolucyjna.

Dlatego też na zastosowywaniu samych tylko środków represyjnych walka ze zbliżającym się ruchem nie może poprzestać.

Konieczne jest stosowanie najszerszego zaufania do sił społecznych i stanowczy rozbrat z polityką wszelakiego ucisku obywateli.

Agitatorowie rewolucyjni nie mają bardziej cennych sojuszników nad administracyą à la Tołmaczew, dla której własne „widzi mi się" i samowola stanowią jedyną dzwignię we wszystkich zarządzeniach.

Pełnia władzy i zgodność jej z prawem są to dwa warunki, mogące stworzyć ów spokojny nastrój, o który bezowocnie rozbić się może wszelka agitacya.

Z drugiej strony—wielkie znaczenie powinno mieć czynne przeciwdziałanie społeczeństwa wszystkim zakusom rewolucyjnym.

Rozumiemy „czynne przeciwdziałanie", oczywiście, nie w sensie organizowania jakichś bezsensownych drużyn za przykładem związku narodu rosyjskiego. Ale konieczne jest przeciwdziałanie myśli i autory tetu społecznego, tudzież spójnia moralna, która da moc do oparcia się wrogiemu naciskowi.

Tej spójni i tej mocy nie było w r. 1904—1905. Wówczas część społeczeństwa trwożliwie ustępowała, a inni z bierną ciekawością przyglądali się temu, co się działo i tylko nieliczni ludzie, obdarzeni odwagą, stawili czoło mknącemu z szaloną szybkością niszczącemu potokowi".

Teraz powinno być inaczej.

„Należy przygotować się do walki.

To będzie egzamin podwójny—rządu i społeczeństwa.—egzamin na stopień tej politycznej dojrzałości, która zabezpiecza państwo przed zamachami rewolucyjnych szaleńców i włóczęgów.

Należy się spodziewać, iż kraj złoży powyższy egzamin i wówczas sojusznicy i koledzy p. Milukowa z kongresu paryskiego pewnie przez długi czas nie będą mieli co robić w Rosyi".

To znaczy, innemi słowy: niech wyborcy zdadzą egzamin ze swej dojrzałości politycznej, odwrócą się raz od kadetów, którzy popierają rewolucyę i niech wybierają październikowców —do czwartej Dumy.

Agitacya przedwyborcza już rozpoczęta.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— Ze spraw hodowlanych. Inspektor hodowli bydła przy Podolskiem Tow. Rolniczem, prof. d-r Zygmunt Markowski, wyjeżdża w tym roku d. 6 września do Szwajcaryi po zakupno stadników rasy simentalskiej i fryburskiej dla obór związkowych. Pozatem przyjmie jeszcze kilka zamówień i dla innych obór. Zgłoszenia osobiste przyjmuje prof. Markowski w czasie jarmarku, jaki w dniach 4, 5 i 6 września (st. st.) odbędzie się w Winnicy, zaś listowne należy nadsyłać na imię p. Feliksa Lubańskiego, sekretarza Tow. rol. w Winnicy, podając dokładnie rasę i wiek zamawianych zwierząt i dołączając 500 rubli tytułem zadatku (na każdą sztukę). Pozatem należy podać w przybliżeniu kwotę, jaka przeznaczona została na zakupno zamówionych zwierząt. Zamówione zwierzęta nadejdą w ostatnich dniach września (st.st.) do Wołoczysk, skąd na telegraficzne zawiadomienie muszą być odebrane.

Prof. Markowski przyjmie również zamówienia na owce i nierogaciznę wszystkich angielskich ras.

— Bank w Zwinogródce. Ministerstwo skarbu zawiadomiło gubernatora kijowskiego, iż sprawa założenia banku miejskiego w Zwinogródce, o co stara się tamtejszy zarząd miejski, może być zdecydowana dopiero wówczas, gdy w kasie miejskiej znajdować się będzie 10,000 rb. w gotówce, przeznaczone na kapitał zakładowy dla projektowanego banku.

— O rozruchach w Lachowcach. „Wołyń" podaje następujące szczegóły zajścia w Lachowcach.

Około 10 sierpnia włościanie zaczęli wypędzać bydło na pola folwarczne. Na polach znajdowała się jeszcze w niektórych miejscach koniczyna, przeznaczona na skoszenie.

Stosunki pomiędzy włościanami a folwarkiem zaostrzały się coraz bardziej.

W nocy z d. 17 na 18 sierpnia 200 włościan zebrało się na polu folwarcznem i wpędziło w koniczynę umyślnie 500 sztuk bydła.

Na miejsce zajścia przybył „uriadnik" z 18-tu strażnikami, ponieważ komisarz policyjny był nieobecny.

Włościanie byli uzbrojeni. „Uriadnik" zwrócił się do nich, żądając, aby się rozeszli. Wtedy włościanie uderzeniami kijów i wystrzałami ze strzelb myśliwskich usiłowali wyprzeć strażników ku folwarkowi. Strażnicy kilka razy wystrzelili w tłum.

Według pogłosek, wśród włościan są ranni, którzy kryją się, bojąc się odpowiedzialności.

W rezultacie „uriadnik" i dwóch strażników odniosło rany.

„Uriadnik" telegraficznie wezwał sprawnika powiatowego i komisarza włościańskiego. Sprawnik, przyjechawszy na miejsce zajścia, udał się do włościan z 5 strażnikami. Pozostałych strażników zostawiono w folwarku.

Kiedy zauważono zamiar włościan dokonania gwałtu, na rozkaz sprawnika wezwano za pomocą sygnału strażników, którzy zatrzymali się w pobliżu wsi.

Nazajutrz wyjaśniło się, że twierdzenia włościan, iż pasą oni oddawna bydło na tych polach i że takowe stanowią serwitut—pozbawione są wszelkich podstaw.

Włościanie przyznali się, iż w roku zeszłym zagarnęli pole i to udało im się bezkarnie, ponieważ folwark nie przedsięwziął żadnych energicznych środków.

Okazało się również, iż ziemie te oddawna zostały skomasowane i o żadnych serwitutach nie może być mowy.

Włościanie prosili, aby im na ten raz przebaczono i zarządzający p. Lubimow zgodził się na to, zrobił przytem z nimi umowę, na mocy której mogą oni paść bydło na 90 dziesięcinach, za to zaś mają skosić z 30 dziesięcin koniczynę dla folwarku.

Włościanie zgodzili się, ale po pewnym czasie, pod wpływem agitacyi starszyny, rozmyślili się. Z tego powodu starszynę czasowo usunięto z zajmowanego stanowiska.

W związku z tą sprawą aresztowano ogółem 8 osób.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 28 (10) Augustyna B. W.
Jutro 29 (11) Ścięcie głowy Św. Jana Chrz.

Wschód słońca o godz. 5 m. 28
Zachód słońca o godz. 6 m. 25.
Długość dnia godz. 12 m. 57.

Kalendarzyk Historyczny.
10 września n. st.

Roku 1574. Sejm, zwołany przez prymasa Jakóba Uchańskiego, postanawia uznać Henryka Walezyusza za pozbawionego korony, jeśli nie powróci na dzień 12 maja 1575 roku.

— Za podanie telegramu. Wczoraj podaliśmy wiadomość o pociągnięciu do odpowiedzialności redaktora naszego pisma z art. 1024 kodeksu karnego. Wezwany do sędziego śledczego 12-go rewiru p. Stanisław Zieliński dowiedział się, że został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej na wniosek komitetu tymczasowego do spraw prasowych za umieszczenie w № 194 „Dziennika" w korespondencyi z Płoskirowa tekstu telegramu, wysłanego na Imię Najwyższe przez radnych powiatu płoskirowskiego.

— 100-letnia rocznica. Wczoraj z rana, z powodu 100-letniej rocznicy założenia pierwszego gimnazyum kijowskiego w kaplicy gimnazyalnej odprawione zostało nabożeństwo, na którem obecni byli generał-gubernator kijowski, gubernator, kuratorowie okręgów naukowych kijowskiego i odeskiego i inne osoby urzędowe. Uroczysty obchód 100 letniej rocznicy odbędzie się dnia 2 września.

— Otwarcie sezonu wyścigowego. W dniu dzisiejszym na hipodromie Syreckim (za Szulawką) rozpoczyna się pierwszy sezon nowo utworzonego w Kijowie poł.-zach. Towarzystwa popierania wyścigów. Prezesem nowego Towarzystwa jest gubernator A. Giers, wiceprezesem gen. por. Suchomlinow, starszymi członkami W. Mozert i L. Rodzianko, kandydatami na takowych—S. Modzelewski i G. Szleifer, skarbnikiem M. Łubkowski (czasowo obowiązki skarbnika pełni kto inny).

— Zawieszenie widowisk. Dziś d. 28 sierpnia w wigilię Ścięcia Głowy Św. Jana Chrzciciela, oraz jutro w dzień święta, wszelkie przedstawienia teatralne i widowiska zostaną zawieszone z rozporządzenia administracyi.

— Obwieszczenie. Policmajster kijowski podaje do wiadomości, iż *dnia 29 sierpnia* od godz. 9 z rana ulice: Bezakowska, Bibikowski Bulwar, W. Włodzimierska, Michałowska, Kreszczatyk i Aleksandrowska zamknięte będą dla ruchu kołowego i tramwajów.

Osoby, zamieszkałe poza linią powyższych ulic w stronę Peczerska, Lipek i Nowego Stroenia powinny jechać przez ulice Karawajowską, Żylańską i Bezakowską. Osoby, zamieszkałe w dzielnicach przeciwległych powyżej wskaza

nym muszą jechać przez plac Halicki, ul. Stepanowską, Żylańską i Bezakowską.

Powozy: dworskie, świty i wyższych dygnitarzy będą stały na placu przy dworcu kolejowym, pozostałe ekwipaże skierowane będą z dworca przez D. Sołomenkę za rzekę Łybedź na ul. Karawajowską.

Dojazd do dworca kolejowego osób, wyjeżdżajacych w tym czasie z Kijowa i zamieszkałych w dzielnicach Peczerska, Lipek i Now. Strojenia ma się odbywać przez ul. Karawajowską, M. Błagowieszczeńską i Stepanowską, osoby zaś, zamieszkałe w dzielnicach przeciwległych powyżej wymienionym mogą jechać przez plac Halicki i ul. Stepanowską.

Dojazd do soboru Sofijskiego będzie otwarty tylko do g. 9 min. 30 z rana, przyczem osoby, zamieszkałe w dzielnicach Peczerska, Lipek i Now. Strojenia mają jechać po ul. Proreznej i W. Włodzimierskiej, osoby zaś, zamieszkałe w przeciwległych poprzednim dzielnicach—przez ul. Rejtarską i W. Włodzimierską. Powozy tych osób mają odjeżdżać przez zaułek Rylski, przez ul. Strzelecką na W. Żytomierską, gdzie mają oczekiwać.

Dojazd do pałacu odbywać się będzie po ul. Instytutowej i Lewaszowskiej, poczem powozy odjeżdżać mają po ul. Aleksandrowskiej na Ekaterynieńską.

— **Nowa szkoła**. Ministerstwo przemysłu i handlu zatwierdziło ustawę kursów korespondencyi handlowej w językach obcych, zakładane w Kijowie przez „międzynarodowe Towarzystwo nauki języków według metody Berlitza".

— **Sprawa Czerwonenkisa.** Na skutek skargi, znajdującego się obecnie w więzieniu, Czerwonenkisa, właściciela zawalonego domu przy ul. Lwowskiej, sąd okręgowy zmniejszył wysokość żądanej odeń kaucyi ze 100 tys. do 60 tys. rb., gdyż taka jest mniej więcej suma wytoczonych przeciwko niemu powództw cywilnych, przez krewnych ofiar pamiętnej katastrofy.

— **Handel w dniu dzisiejszym**. Wszystkie sklepy w dniu dzisiejszym z pozwolenia władzy mogą być otwarte od g. 8 z rana do g. 8 wieczorem.

— **Zatwierdzenie zarządu ziemskiego.** Gubernator zatwierdził dokonane przez pierwsze nadzwyczajne zgromadzenie ziemskie gubernii kijowskiej wybory p.p. Feszczenki i Kicha na stanowiska członków gubernialnego zarządu ziemskiego. Zatwierdzenie wyborów trzeciego członka zarządu gubernialnego p. D. Łoginowskiego dotychczas nie nastąpiło. Zwłoka w zatwierdzeniu tego ostatniego nastąpiła wskutek zakwestyonowania wyboru jego, jako nieposiadającego żadnego majątku nieruchomego.

— **Z instytutu handlowego**. Na ostatniem posiedzeniu rady profesorskiej kijowskiego instytutu handlowego 6 głosami przeciwko 2 postanowiono ograniczyć liczbę przyjmowanych w roku bieżącym studentów na 1 kurs instytutu do 800 osób. Dotychczas przyjęto 743 nowowstępujących.

Zarząd instytutu handlowego postanowił z powodu spodziewanej drożyzny produktów podczas „uroczystości sierpniowych" wydać urzędnikom kancelaryi instytutu połowę pensyi miesięcznej, niższym zaś funkcyonaryuszom 30% pensyi miesięcznej.

— **Ubezpieczanie nieruchomości**. Gubernator kijowski zwrócił się do prezydentów wszystkich zarządów miejskich w gubernii z prośbą o poddanie pod obrady rad miejskich sprawy kontroli ze strony zarządów miejskich nad oszacowaniem nieruchomości przez towarzystwa ubezpieczeń.

Kwestyonaryusz rozesłany z polecenia ministra spraw wewnętrznych, spowodowany został wniesionym przez posłów do Dumy Państwowej projektem prawa o ustanowieniu faktycznej kontroli nad oszacowywaniem nieruchomości przez towarzystwa ubezpieczeń. Autorowie projektu w motywach zaznaczają, że olbrzymia stosunkowo ilość pożarów w Rosyi, pochodzi przeważnie wskutek nienormalnego stanu spraw ubezpieczeniowych, wobec czego pożary, zwłaszcza w miastach przedstawiają częstokroć dla ludności znaczny zysk. Ze względu na powyższą okoliczność projekt prawa ustanawia: 1) obowiązkowe dla wszystkich towarzystw ubezpieczeń od ognia maksymalne normy szacunkowe nieruchomości, które w każdem poszczególnem mieście określa rada miejska; 2) w razie przekroczenia tych norm projekt przewiduje nakładanie kar na towarzystwa ubezpieczeń; grzywny te przeznaczone mają być na zarządzenia przeciwpożarowe; 3) pełnomocnicy rady miejskiej będą mieli prawo kontrolowania szacowań, dokonanych przez towarzystwa ubezpieczeń i 4) projekt ustanawia obowiązkowe przeszacowanie drewnianych i półmurowanych budynków co lat 10, murowanych zaś co lat 15.

Opinie, wypowiedziane przez rady miejskie zostaną przesłane do ministerstwa spraw wewnętrznych.

— **Narada**. Wczoraj w lokalu zarządu gubernialnego odbyła się narada prezesów powiatowych zarządów ziemskich gubernii kijowskiej przy udziale członka stałego komisyi gubernialnej do spraw ziemskich i miejskich p. Kasjanowa i buchaltera gubernialnego zarządu ziemskiego. Narada poświęcona była rozpatrzeniu projektów preliminarzy ziemstw powiatowych na rok przyszły.

— **Przybycie „ucieszych"**. Wczoraj różnemi pociągami przybyło do Kijowa przeszło 1,000 „ucieszych", wychowańców szkół kolei Południowo Zachodnich. Rozmieszczono ich w koszarach wojskowych na Peczersku. O godz. 4 po poł. odbył się na placu wyścigowym przegląd przybyłych „rot".

— **Przybyli**. Wczoraj z rana pociągiem z Kurska przybył do Kijowa naczelnik głównego zarządu do spraw gospodarki miejscowej rz. r. t. Gerbel. (Zatrzymał się w domu gubernatora).

Pociągami odeskimi przybyli wczoraj: Kurator odeskiego okręgu naukowego rz. r. st. A. Szczerbatow (plac Mikołajowski, 4) gubernator podolski A. Eiler („Grand-Hotel") kamerjunker Dworu Najwyższego W. Uwarow („Europejski").

Z Czernihowa przyjechał Ochmistrz Dworu Najwyższego hr. W. Musin-Puszkin („Savoy"); z Miropola—hr. S. Gutman-Czapski (Sawoy); z zagranicy—S. Kowalewski—(„Grand Hotel").

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Wczoraj w nocy w remizie tramwajowej przy ul. Wasylkowskiej tramwaje zgniotły robotnika Muchomora. Nieszczęśliwy uległ złamaniu lewego biodra.

W karetce „Pogotowia" odwieziono go do szpitala.

— ARESZTOWANIA. Onegdaj o g. 8 wieczorem w soborze Sofijowskim aresztowano podejrzanego osobnika, który się podał za A. Orłowskiego.

Znaleziono przy nim rozmaite narzędzia złodziejskie.

W domu Nr. 44 przy ul. Wozdwiżeńskiej wykryto skład rzeczy, pochodzących z kradzieży w domu Nr. 19 przy W. Podwalnej. Aresztowano właścicielkę mieszkania K. Dauszkiewiczową.

— KRADZIEŻE. Na szosie Głuboczyckiej z podwody Denisenki skradziono 2 paki ze świecami stearynowemi, należącemi do Falkowicza. Złodzieja ujęto—okazało się, że jest to niedawno wypuszczony z więzienia Griszczenko.

Na Bezakowskiej w tramwaju skradziono A. Daszkiemu portmonetkę z 180 rb.

Na Bulwarze Bibikowskim skradziono w tramwaju porucznikowi Iwańskiemu 40 rb.

— ARESZTOWANIE DEZERTERA. Na przystani policya aresztowała Godlewskiego, który zbiegł z 166 rówieńskiego pułku piechoty.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wczoraj w hotelu „Praga" zażyła trucizny Antonina K. W stanie ciężkim „Pogotowie" odwiozło ją do szpitala Aleksandrowskiego.

— NOŻOWIECTWO. Wczoraj w pobliżu domu Nr. 8 na Zjeździe Andrzejowskim niewiadomy sprawca zranił nożem L. Pawlenkową, którego przewieziono do szpitala Aleksandrowskiego.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 27 sierpnia (9 września) 1911 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	10,8	22,4	18,6
Barometr przy O w m. m.	744,4	742,8	739,3
Stop. wilgotności w proc.	98	59	76
Kier. i szyb. wiat. (w m. na s.)	ZPłnZ,	ZPłdZ,	ZPłdZ,
Chmur. wedł. 10 st. sys.	2	9	0
Ilość opadów w mm.	—	—	—

	od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	28,7
Najniższa	9,3
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	17,3
Wielol. przec. temp. pow. w ciągu doby	16,1

Ogólny stan pogody w Europie z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Deszcze spadły na połudn. wschodzie, południu i w Finlandyi. Temperatura wyższa od normalnej w gub. nadbałtyckich i na zachodzie, niższa — w pozostałych miejscowościach. Przewidywana pogoda: chłodno na wschodzie, chłodnawo w pozostałych miejscowościach. Deszcze na północnym zachodzie, na południowym wschodzie i miejscami na wschodzie.

KRONIKA POLSKA.

— **Kursy naukowe**. Z początkiem rozpoczynającego się roku szkolnego powstają w Warszawie „Kursy naukowe", mające na celu przygotowanie młodych ludzi do egzaminu na maturę rządową oraz na różne świadectwa: urzędnicze, wojskowe, aptekarskie i t. p. Pozwolenie na otwarcie i prowadzenie kursów otrzymał inżynier p. Mieczysław Barszczewski. Zajęcia na kursach zaczynać się będą w godzinach poobiednich, aby dać możność uczęszczania na nie młodym ludziom, którzy są zajęci pracą w godzinach porannych. Nowopowstała szkoła posiadać będzie tymczasem 5 kursów. Na pierwszy kurs przyjmowani będą kandydaci dla otrzymania świadectwa z 4-ech klas szkół rządowych; na drugi—wychowańcy szkół polskich, celem zaznajomienia się z terminologią rosyjską oraz uzupełnienia znajomości języka rosyjskiego do egzaminu na maturę rządową; na trzeci — pragnący zdawać na maturę rządową; do przyjęcia na kurs trzeci wymagana jest znajomość kursu 6 klas rządowych; na kurs pierwszy A będą przyjmowani kandydaci ze znajomością 4 klas rządowych, którzy pragną kształcić się dalej; na kurs drugi A—ze znajomością kursu 6 klas rządowych. Ustrój kursów semestralny (semestr—6 miesięcy), język wykładowy rosyjski, opłata za naukę stosunkowo nizka.

— **„Biblioteka warszawska"**. Ukazał się wrześniowy zeszyt „Biblioteki warszawskiej", zawierający następujące prace:

Kartki z pamiętnika Michała Starzeńskiego; Na obczyźnie przez M. Konopnicką; Ze stosunków polsko-ruskich w Galicyi Wschodniej przez H. Wiercińskiego i Leona Wasilewskiego; Sztuka we Francyi — Konrada Ostrowskiego; Warszawskie Liceum Królewskie — Wład. Skupia; Wśród moczarów i jezior Florydy — Witolda Szyszłłę; Dramat myzyczny Ryszarda Straussa — d-ra Józefa Wł. Reissa; Piśmiennictwo; Kronikę miesięczną, Wspomnienia pozgonne (ś. p. J. Kościelski i ś. p. Ed. Bogdanowicz przez L. W.). Wiadomości naukowe, literackie i bibliograficzne.

- **Otwarcie wystawy przemysłowo-spożywczej**. We czwartek po południu odbyło się w Warszawie otwarcie wystawy przemysłowo-spożywczej, urządzonej w siedzibie T-wa cyklistów, na Dynasach.

Wystawa rozgościła się w głównej siedzibie T-wa cyklistów, oraz w małej hali koncertowej. Prócz tego na placu, obok hali głównej, rozrzuconych jest kilka kiosków.

Komitet wystawy, na którego czele stoi p. M. Matyjewicz, przystępując do organizacyi wystawy, opracował rozległy program, który miał ująć wystawę w pewien system. Całą wystawę, według programu, podzielono na szereg działów i poddziałów. Takie były zamiary organizatorów, które jednak spełniły się zaledwie w części.

Z pośród gotowych już kabin i kiosków, wymienić można, kiosk „Maggi'ego", kabiny 2 firm mleczarskich, suszonych warzyw, garncarstwa i kilka innych.

OFIARY.

W Redakcyi „Dziennika" złożono następujące ofiary:

Na wpisy dla niezamożnych uczniów szkoły p. Żukiewiczowej: pp. Zofia Morgulcówna 25 rb. Mihalewski zamiast wieńca na grób ś. p. Leokadyi Koreywo 2 rb.

Na T-wo Pom. stud. pol. uniwers. kijowsk.: p. Wł Hulanicki pamięci Hali 10 rb.

KRONIKA EKONOMICZNA.

Rynki zbożowe. W ciągu ubiegłego tygodnia na kijowskim rynku zbożowym panowało usposobienie mocne i zwyżkowe; dowozy ziarna były większe, zwłaszcza gatunków włościańskich. Pszenicę chętnie nabywały młyny, które, jak się zdaje, porzuciły taktykę wyczekującą ze względu na zwyżkę cen w guberniach nadwołżańskich i spodziewanego znacznego wywozu do tych okolic zboża z gubernii południowo-zachodnich. Agenci młynów nadwołżańskich dotychczas zawarli nieznaczną ilość tranzakcyi; sprzedawcy zachowują się dość powściągliwie. Jakość pszenicy dość różnorodna, chociaż przeważa towar dobry. Na miejscu dawano za lepsze gatunki 1 rub. 25 kop.; na stacyach kolei Południowo-Zachodnich 1 rub. 30 kop. za pud.; przeważnie nabywały młyny miejscowe. Z żytem mocniej; na stacyach kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej żądano około 95 kop. za pud.; w Kijowie *loco* stacya—żyto do 95 kop., nabywców niewiele; na stacyach kolei Poł.-Zach. 90—93 kop.

Wskutek większego zapotrzebowania lokalnego i z zagranicy z owsem mocniej; na stacyach kolei Południowo-Zachodnich ceny do 80 kop., na kolei Mos.-Kij.-Woroneskiej około 75 kop., na dalsze terminy do 78 kop. Mocne usposobienie zdradza również jęczmień browarowy, dochodząc do 1 rub. i pud na stacyach kolei Poł.-Zach.; pastewny folwarczny na stacyach do 75 kop.; z prosem po dawnemu—mocno, notowano je na stacyach po 85 kop. Groch rychlik lepszy do 2 rub., gatunki pośledniejsze od 1 rub. 60 kop. do 1 rub. 90 kop.; nasienny—2 rub. 30 kop.; groch „Wiktorya" bez tranzakcyi; nominalnie 1 rub. 25 kop.—1 rub. 50 kop., zależnie od gatunku.

Z koniczyną czerwoną panuje usposobienie bardzo mocne: komisyonerzy płacą na październik—listopad 12 rub.—12 rub. 50 kop za pud. Deszcze i ulewy w drugiej połowie lipca i w sierpniu znacznie popsuły urodzaj siana w całym kraju. Wylewy Teterowa, Irpenia, Styru i wielu innych drobnych rzeczułek wskutek tych deszczów były tak znaczne, że na przestrzeni dziesiątków wiorst poznosiły prawie wszystko skoszone siano i zaniosły łąki piaskiem i mułem. Znaczna ilość siana późniejszego zgniła. W najbliższych okolicach Zadnieprza urodzaj siana okazał się znacznie lepszy.

Usposobienie z siemieniem lnianem było w ciągu tygodnia mocne, z powodu dość znacznego zapotrzebowania na wywóz; na stacyach kolei Południowo-Zachodnich płacono za nie 2 rub. 15—2 rub. 25 kop. za pud. Mak 4 rub. 25 kop.—4 rub. 50 kop.; rzepak 1 rub. 60 kop.—1 rub. 75 kop. pud. Z olejem lnianym nieco spokojniej, notowano go po 6 rub. 80 kop.—7 rub. pud.; olej konopny 6 rub. 50 kop.—6 rub. 60 kop. pud., słonecznikowy 5 rub. 10 kop.—5 rub. 15 kop. gotowy i 4 rub. 40 kop.—4 rub. 50 kop. z dostawą terminową. Z makuchami bez zmian.

Na rynku mącznym panowało usposobienie mocne i dość ożywione. Młynarze wstrzymują się od zawierania kontraktów według cen obecnych. Mąka pszeniczna 3 zera w niewielkich partyach 10 rub.—10 rub. 25 kop. za 5 pudów; 2 zera 9 rub. 50 kop.—9 rub. 75 kop. za 5 pudów.; 1 zero—9 rub.—9 rub. 25 kop.; I gatunku 8 rub. 75 kop. — 9 rub.; II gat. 8 rub. 50—8 rub. 75 kop.; III gat. 8 rub.—8 rub. 25 kop.; IV gat. 7 rub. 25 kop.—7 rub. 50 kop.; V gat. 5 rub. 25 kop.—5 rub. 50 kop. Mąka żytnia I gatunku 7 rub.—7 rub. 10 kop. za 5 pudów; II gat. 6 rub. 75 kop.—6 rub. 85 kop.; intendantka 5 rub. 75 kop.—6 rub.; razowa 4 rub. 80 kop.—4 rub. 90 kop. za 5 pudów.

Z otrębami mocno i zwyżkowo. Drobne pszeniczne w Kijowie 58—61 kop. za pud., grube 55—58 kop., żytnie 59—62 kop. pud.; na stacyach kolei Poł.-Zach.: drobne pszeniczne 55 — 58 kop., grube 53—57 kop., żytnie 56—59 kop. za pud.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych i Ag. Petersb.)

Strajk.

Kraków (AP). Strajkujący czeladnicy krawieccy napadli na zakłady, w których odbywała się robota. Doszło do starć z policyą. Wiele osób odniosło poważne rany.

Rokowania francuzko-niemieckie.

Hamburg (AP). Narada firm, mających interesy w Maroku, postanowiła zwrócić się do Kiderlen-Waechtera z prośbą aby nie zadawalał się formalnem uznaniem przez Francyę równości praw ekonomicznych w Maroku, gdyż praktyka wykazała bezwartościowość tego rodzaju zapewnień. Narada firm zwraca się z prośbą o faktyczne zabezpieczenie interesów niemieckich w Maroku.

Berlin (AP). Do „Kölnische Ztg" donoszą z Berlina: „Wczorajsza rozmowa Cambon'a z Kiderlen-Waechterem trwała nader długo i była treściwą. Z piśmiennego sformułowania kontr-propozycyi niemieckich nie można wyciągać wniosków, iż propozycye francuskie zostały odrzucone przez Niemcy. Przeciwnie rozważane są one jako podstawa dla przyszłych układów; dotychczas Niemcy odrzucały wszelkie propozycye Francyi nie przeciwstawiając im swoich."

Królewiec (AP). Kasy oszczędnościowe od kilku dni są kompletnie oblegane przez osoby, żądające zwrotu wkładek pieniężnych.

Przeciwko drożyznie.

Roubaix (AP). Wczoraj wieczorem na ulice wyległy tłumy demonstrantów, którzy zaczęli niszczyć wystawy sklepowe, protestując przeciwko podrożeniu artykułów spożywczych. Z chwilą przybycia żandarmów i wojsk wzniesiono barykadę, z za której rażono żołnierzy kamieniami. 10 żołnierzy odniosło rany. Aresztowano 14 osób. Rozruchy trwały do północy.

Wiedeń (AP). Odbyły się liczne demonstracye przeciwko podwyższaniu czynszu mieszkaniowego. Podczas starć z policyą aresztowano 40 osób.

Sprawy perskie.

Londyn (AP). Do agencyi Reutera donoszą z Teheranu: „Z Kuma telegrafują, iż Salar-ud-Douleh odniósł zwycięstwo nad wodzem bachtiarów Emir-Mufach-Chanem, który cofnął się do Sułtan-Abadu, gdzie przyłączył się do niego Serdar-Zafar.

Berlin (AP). Wielką sensacyę wywołała tu wiadomość, podana przez agencyę Reutera, jakoby Serdar-Arszad przed śmiercią oświadczył, iż ambasador rosyjski w Wiedniu zapewnił go, a także eks-szacha Mohamed-Alego, iż Rosya nie będzie stawiała temu ostatniemu żadnych przeszkód w odzyskaniu tronu. (*Uwaga Ag. Pet.*: „Po sprawdzeniu tej wiadomości, okazało się, iż jest ona najzupełniej zmyślona. Ambasador rosyjski w Wiedniu nie widział się ani z eks-szachem ani z Serdar-Arszadem i podobnego zapewnienia im nie dawał").

Tabris (AP). Szudża-ud-Douleh zażądał od wysłanej do niego przez endżumen deputacyi wydania 15 demokratów, w tej liczbie 7 członków endżumenu. W przeciwnym razie zagroził zajęciem Tabrisu.

W Maroku.

Madryt (AP). Z Melilli donoszą o bitwie, stoczonej przez hiszpańskie przednie straże z krajowcami, którzy ponieśli znaczne straty.

Madryt (AP). Podczas bitwy pod Melillą zginął 1 oficer i 7 szeregowców. Na żądanie komendanta Melilli rząd wysłał do Afryki 3 tys. żołnierzy. Zamierzono wysłać na wody marokańskie 3 statki wojenne.

Odroczenie sesyi.

Lizbona (AP). Posiedzenia parlamentu zostały odroczone do 2-go listopada.

Echa kradzieży Giocondy.

Paryż (AP). Policya aresztowała emigranta rosyjskiego Gostrowińskiego, podejrzanego o udział w kradzieży z Louvre'u posążków fenicyańskich. Posążki znajdują się u towarzysza aresztowanego.

Przypuszczają, iż kradzież ta znajduje się w związku z wykradzeniem „Giocondy" i że policya wpadła na ślad bandy międzynarodowej.

Z Chin.

Szanhaj (AP). Rozruchy w Czhume-Czhenie (w Korei), wynikłe z powodu głodu, przyjmują szersze rozmiary.

„Zeppelin Schwaben".

Berlin (AP). „Zeppelin Schwaben" z 6 podróżnymi wyruszył z Goty o godz. 6 i przeleciał nad Berlinem o godz. 10-ej w kierunku Poczdamu.

Zgon profesora.

Riva (AP). Zmarł ks. Argustinskij-Dołgorukow, profesor uniwersytetu kazańskiego.

Z Turcyi.

Konstantynopol (AP). Na skutek protestu związku mułłów przeciwko dymisyi władz municypalnych, rada ministrów zaproponowała prefektowi poprzestać na dymisyi władz miejskich w jednym tylko cyrkule stolicy. Prefekt odmówił i podał się do dymisyi.

Kampania przeciwko Finlandyi.

Petersburg (Wł.). Mienszykow wciąż dowodzi o konieczności zastosowania energicznych środków względem Finlandyi, która zdaniem jego czyni przygotowania do buntu.

Petersburg (Wł.). „Now. Wrem." rzuca insynuacyę, iż s.-d. finlandzcy otrzymali ze Szwecyi pieniądze na propagandę w szeregach armii rosyjskiej.

Reforma adwokatury.

Petersburg (Wł.). Adwokatom wyznania mojżeszowego zabronione będzie prowadzić sprawy chrześcijan.

Ucieczka aptekarza.

Petersburg (Wł.). Znany w Petersburgu aptekarz Urwicz zbankrutował i zbiegł za granicę.

Podróż ministra.

Władywostok (AP). Minister komunikacyi Ruchłow wyjechał do Charbina.

Pożar.

Równe (AP). W dzielnicy handlowej spaliło się 25 sklepów. Straty wynoszą 60,000 rubli.

Z Finlandyi.

Helsingfors (AP). Senat polecił gubernatorowi przedsięwziąć środki przeciwko wiecom, zwoływanym w celu zaprotestowania przeciwko przyłączeniu 2 parafii gub. wyborskiej do gub. petersburskiej, ponieważ na zgromadzeniach tego rodzaju krytykowano wolę Najwyższą, ludność zaś podburzano do przeciwdziałania. Senat polecił także przedsięwziąć środki przeciwko urzędnikom, którzy zezwalają na podobne zgromadzenia.

Wyborg (Wł.). Wyjazd Airoli dał powód do wielkiej manifestacyi pokojowej. Odjeżdżającego zasypywano kwiatami, publiczność śpiewała marsz robotniczy. Skoncentrowano silne oddziały policyi i żandarmeryi.

Zjazd związkowców.

Petersburg (Wł.). Na zjeździe związkowców ma być między innemi rozpatrywana kwestya stosunku partyi politycznych wszelkich odcieni do organizacyi monarchicznych oraz sprawa taktyki związkowców podczas wyborów do Dumy.

Tajemniczy kandydat.

Petersburg (Wł.). Kadeci utrzymują w tajemnicy nazwisko swego kandydata na posła do Dumy na miejsce Bielajewa, zaprzeczają przytem pogłoskom o kandydaturze Subbotina.

Spokój w Portugalii.

Petersburg (Wł.). Tutejszy konsul portugalski w liście do gazet oświadcza, że w Portugalii panuje obecnie zupełny spokój.

Niespodziewana nominacya.

Petersburg (Wł.). Niespodziewanie dla wszystkich ambasador rosyjski w Waszyngtonie, bar. Rosen został mianowany posłem do Rady Państwa.

Tołmaczew pozostaje.

Petersburg (Wł.). W sferach urzędowych zdecydowano pozostawić Tołmaczowa w Odesie, gdyż panuje przekonanie, że tylko w razie jego pozostawienia Odesa wyśle do Dumy prawicowca.

Katastrofa.

Petropawłowsk (AP). Statek floty ochotniczej „Tranzit" wpadł na kamienie w pobliżu przylądka „Afryka", na północ od Ust'—Kamczatka. Pasażerowie ocaleli. Ładunek zatonął.

Zjazd ogólnoziemski.

Moskwa (AP). Na wieczornem posiedzeniu zjazdu ogólnoziemskiego większością wszystkich głosów przeciwko 12 uznano za konieczne zjednoczenie wszystkich szkół początkowych, włączonych do sieci szkolnej, w tej liczbie i szkół cerkiewno-parafialnych.

Cholera.

Belgrad (AP). W mieście Raszce, w pobliżu granicy tureckiej skonstatowano 8 wypadków zasłabnięcia na cholerę.

Rostów nad Donem (AP). W ciągu tygodnia zachorowało na cholerę 10 osób, zmarły 2.

Symbirsk (AP). W ciągu tygodnia zachorowało na cholerę 13 osób, zmarło 8.

Różne.

Petersburg (AP). Dn. 27 b. m. w obecności Najjaśniejszego Pana spuszczono na wodę trzeci dreadnought „Petropawłowsk" o pojemności 23,000 tonn.

Ryga (AP). Torpedowiec „Hajdamaka" przyholował torpedowiec „Zabajkalec", na którym zapsuły się maszyny.

Jarosław (AP). Spalił się tartak Kiniapina. Straty sięgają 70 tys. rb.

Homel (AP). We w. Jereminie ograbiono cerkiew, przyczem zabity został stróż.

Tokio (AP). Zmarł doktór Szimoze, znany wynalazca prochu artyleryjskiego.

W przeddzień śmierci otrzymał on order „Wschodzącego słońca".

Wiedeń (AP). Cesarz Franciszek Józef przybył z Ischlu. Zdrowie cesarza nie pozostawia nic do życzenia.

Rzym (AP). Agencya Stefani'ego zaprzecza wiadomości „Neue Freie Presse", jakoby rząd włoski miał wszcząć odpowiednie kroki w sprawie dotyczącej Trypolisu.

Brest (AP). Wczoraj wieczorem ponowiły się rozruchy. Kilku żandarmów zraniono kamieniami. Aresztowano 13 osób. Wśród robotników arsenału, którzy uchwalili ostrą rezolucyę, skierowaną przeciwko ministrowi marynarki, panuje wielkie rozdrażnienie.

Giełda Petersburska.

Dnia 27 sierpnia 1911.

4% Renta Państwowa	93 3/4
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	—
4½% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	86 7/8
5% Pożyczka prem. 1864 r.	468
5% „ „ 1866 r.	355 1/2
5% Obl. prem. Szlach. Banku	319 1/3
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	520
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	502
„ Rosyjsk. dla Handlu Zagr.	385
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	—
„ Briańsk. Fab. Szyn	180
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	234 1/2
„ Putiłowsk.	145
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	339
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Ros. Tow. kopalni złota	187 1/2
„ Kol. fabr. maszyn	247 1/2
„ M. K. Wor. kol.	—
„ Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	157
„ Mosk. Kazań. kolej	497
„ Don. Jurjewsk. Tow. met.	328
„ „Hartman"	—
5% Pożyczka 1905 r.	103 1/2
5% „ 1906 r.	103 1/4
5½% Świadectwa włościańskie	100
5% Pożyczka 1908 r.	—

Usposobienie z walorami państwowymi i z papierami dywidendowymi słabe; z premiówkami trwałe.

Z ostatniej chwili.

Sprawa hr. Ronikiera.

Warszawa (Wł.). Wczoraj zeznawali: dziennikarz Bystrzanowski, który widział Ronikiera w Warszawie w dniu popełnienia zbrodni w pokojach umeblowanych; Władysław Rabski, który scharakteryzował oskarżonego i jego utwory literackie; nauczyciel Golański, mieszkaniec pokojów, gdzie popełnione zostało morderstwo, zeznania jego były obciążające dla wspólników głównego oskarżonego; Lebanowski, zwany detektywem prywatnym, który zeznał, iż adwokat Ronikiera powierzył mu wyszukanie dowodów niewinności hrabiego, podczas gdy wydział śledczy ze swej strony proponował mu 1000 rb. za prowadzenie dochodzenia przeciw Ronikierowi.

Otwarcie wystawy.

Łódź (Wł.). Wczoraj otwarta została wystawa bydła nizinnego.

Zjazd hygieniczny.

Kalisz (Wł.). Wczoraj rozpoczął obrady zjazd hygieniczny.

W dyecezyi krakowskiej.

Kraków (Wł.). Kapituła krakowska wybrała na administratora dyecezyi ks. biskupa sufragana Nowaka.

Jako domniemanych następców ks. Puzyny wymieniają tu szambelana papieskiego czynnego w Watykanie, prałata ks. Sapiehę i kanonika kapituły ołomunieckiej br. Komorowskiego.

Rokowania francusko-niemieckie.

Paryż (AP). Według informacyi agencyi Havasa, Cambon wczoraj otrzymał tekst odpowiedzi niemieckiej na propozycye Francyi. Odpowiedź ta zostanie przesłana do Paryża. Ministerstwo otrzyma ją w dniu dzisiejszym, a najpóźniej d. 29 sierpnia.

Paryż (AP). Fallières wczoraj z rana przybył do Rambouillet i przyjął ministra spraw zagranicznych, który następnie konferował z prezesem ministrów.

Petersburg (Wł.). „Birż. Wied." zaprzeczają pogłosce o powołaniu rezerwistów niemieckich do kraju.

Paryż (Wł.). Konferencye ministrów i ambasadorów w sprawie marokańskiej nie ustają. Prasa krytykuje ostro nadmierne żądania Niemiec, zwłaszcza w sprawie gwarancyi swobody handlu w Maroku.

Kongres młodo-turecki.

Saloniki (AP). Otwarcie kongresu młodotureckiego nastąpi d. 21 września.

Na Krecie.

Kanea (AP). Zgromadzenie narodowe zwołane zostanie na d. 14 września.

Poseł Fiumees oświadczył, iż jego stronnictwo postawi wniosek wybrania nowego rządu, zredukowania liczby posłów do połowy, rozwiązania zgromadzenia i ogłoszenia nowych wyborów. Zdaniem jego, kreteńczycy nie będą stwarzali nowych trudności Grecyi żądaniem uznania aneksyi wyspy. Odłożą oni tę sprawę do pomyślniejszej chwili i nie będą stawiali przeszkód mocarstwom, o ile te ostatnie pozostawią stanowisko komisarza nieobsadzonem.

W Maroku.

Madryt (Wł.). Do Melilli wysłano 3,000 żołnierzy i 3 okręty wojenne.

Skarga litwinów.

Petersburg (Wł.). Skarga litwinów petersburskich na ucisk ze strony polaków nie będzie przesłana Watykanowi, gdyż departament wyznań obcych uznał, iż jest to wewnętrzna sprawa między katolikami, pokrewnych narodowości, która podlega jurysdykcyi rządu rosyjskiego.

Sprawa Airoli.

Petersburg (Wł.). Z powodu deportacyi Airoli, gubernator wyborski oświadczył, iż prawo ogólno-państwowe pozwala komendantom fortec na wysyłanie osób nieprawomyślnych z okolic, położonych w pobliżu fortecy. Prawo to stosuje się również do Finlandyi.

Odpoczynek Kasso.

Petersburg (Wł.). Kasso udaje się na 3 tygodniowy wypoczynek do gub. besarabskiej.

Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Zieliński.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38.

Wydawcy: **Tomasz Michałowski. Antoni Czerwiński**